PUP w nowej siedzibie

Oficjalne oddanie od użytku nowej siedziby Powiatowego Urzędu Pracy w Koszalinie nastąpiło 31 marca. Budowa obiektu, którego wykonawcą była firma PB "Kuncer" sp. z o.o. w Koszalinie, ruszyła 10 sierpnia 2010 roku. Zakończenie inwestycji zaplanowano na 29 czerwca 2012 roku. Dzięki jednak dużemu zaangażowaniu wykonawcy udało się ten termin skrócić o całe trzy miesiące.

W uroczystości otwarcia nowych wnętrz Powiatowego Urzędu Pracy obok gospodarzy - prezydenta **Piotra Jedlińskiego** i starosty **Romana Szewczyka**, uczestniczyła ponad stuosobowa grupa gości, wśród których byli m.in.: **Stanisław Gawłowski**, poseł i sekretarz stanu w Ministerstwie Środowiska, **Andrzej Jakubowski**, wicemarszałek województwa zachodniopomorskiego, **Marek Gutowski**, kierownik koszalińskiej delegatury

Urzędu Wojewódzkiego, **Andrzej Donigiewicz**, dyrektor delegatury NIK w Szczecinie, a także samorządowcy - radni z powiatu i miasta Koszalina, starostowie wójtowie i burmistrzowie z ościennych gmin i powiatów oraz szefowie zaprzyjaźnionych instytucji, organizacji i firm współpracujących z tutejszym urzędem zatrudnienia. Po przecięciu symbolicznej wstęgi obiekt poświęcił proboszcz koszalińskiej parafii katedralnej ks. **Antoni Tofil**.

Powiatowy Urząd Pracy w Koszalinie już od 26 marca obsługuje interesantów w nowej siedzibie. Budynek składający się z sześciu kondygnacji (podpiwniczenie wraz z boksami garażowymi oraz pięć kondygnacji naziemnych) został dobudowany do budynku Starostwa, architektonicznie stając się jego skrzydłem. Ma samodzielne wejście od strony Liceum Plastycznego przy ulicy Racławickiej, ale jest też połączony ze Starostwem dwoma przejściami na parterze i czwartym piętrze. Wnętrza zostały zaprojektowane pod kątem funkcji, jakie spełnia urząd. Na dwóch pierwszych kondygnacjach załatwiane są sprawy, z którymi bezrobotni zgłaszają się tu najczęściej, m.in. rejestracja i potwierdzanie gotowości zatrudnienia. Na wyższych piętrach zlokalizowano poradnictwo pracy oraz administrację urzędu. Do dyspozycji interesantów są szerokie korytarze z wygodnymi krzesłami dla oczekujących oraz elektronicznymi tablicami, na których wyświetlane są ważne informacje dotyczące m.in. ofert pracy. Na każdej kondygnacji znajdują się nowocześnie wyposażone toalety z oświetleniem uruchamianym za pomocą fotokomórki. Pokoje, choć skromnie urządzone, zapewniają zarówno odwiedzającym urząd, jak i pracownikom warunki niezbędne do wzajemnego komunikowania się, umożliwiającego bezstresowe załatwianie urzędowych spraw.

Wszystkie pomieszczenia i ciągi komunikacyjne dostosowane są do potrzeb niepełnosprawnych. Osoby na wózkach z poziomu zero (ziemi), bez konieczności pokonywania podjazdów czy schodów, mogą wjechać windą na każde piętro budynku. W sumie powierzchnia obiektu liczy 1800 metrów kwadratowych, na których pracuje 80 pracowników obsługujących ponad 12 tysięcy bezrobotnych z Koszalina i powiatu koszalińskiego.

Z reporterskiego obowiązku odnotujmy, iż budowa nowej siedziby PUP kosztowała ok. 6 milionów złotych, a środki na ten cel wyłożyły solidarnie samorządy miasta Koszalina i powiatu koszalińskiego.

Tekst i fot. ***Jerzy Banasiak***

W numerze:

4 - *Jerzy Banasiak,* ***XII Powiatowe Targi Zawodoznawcze;***
5 - *Weronika Pechmann,* ***Jarmark Wielkanocny przed ratuszem;***
6 - *Tomasz Wojciechowski,* ***Nowy wymiar bałtyckiej współpracy;***
7 - *(-),* ***Kolejna inauguracja;***
- *J. Banasiak,* ***Emerytury czas****;*
- *Arkadiusz Janz,* ***Umowa telekomunikacyjna zawierana z konsultantem***
8 - *Jerzy Banasiak,* ***I serce i rozum mają znaczenie;***
9 - *(-),* ***Jeszcze o jubileuszu Rocznika;***
- *Sebastian Wroński,* ***Dziewczęta z Suchej brązowymi medalistkami w unihokeju!;***
10 - *Andrzej Michalski, Agata Długosz, Sylwia Falborska,* ***Problemy wsparcia społecznego osób niepełnosprawnych;***

11-20 - ***Kroniki gmin;***

21 - *Jerzy Żelazny,* ***Pani ministra, Kartagina i „Sto lat...”****;*
- *Zygmunt Królak****, Wykładnia słowa;***
22 - *Lech Fabiańczyk****, Myśli Marszałka*** *(XXXIII);*
23 - *Jerzy Rudzik,* ***Klucz do poznania wzajemnych dziejów;***
24 - *Jerzy Żelazny,* ***Jak to w maju;***
25 - *Jerzy Rudzik,* ***Początki konspiracji;***
26 - *Zenon Kasprzak,* ***Magiczna Ziemia Święta II;***
27 - *Teresa Bochenek,* ***Bluszcz pospolity***

Gazeta Ziemska
Miesięcznik Samorządowy Powiatu Koszalińskiego
Wydawca: Starostwo Powiatowe, Koszalin, ul. Racławicka 13, www.powiat.koszalin.pl e-mail: gazeta.ziemska@gazeta.pl
Redagują: Kolegium Redakcyjne - przew. Dariusz Kalinowski: red. prow. Jerzy Banasiak, Danuta Iskrzycka, Hilary Kubsch, Czesław Kuriata, Jerzy Rudzik, Lech Fabiańczyk, Jerzy Żelazny, Tomasz Wojciechowski, Teresa Bochenek, Zbigniew Janiszewski
Druk: Wydawnictwo „Feniks”, Koszalin, Jana z Kolna 38, tel. 3 427 922 Współpraca: Bałtycki Portal Informacyjny WWW.BALTYK.EU

XII Powiatowe Targi Zawodoznawcze

Gimnazjaliści przed trudnym wyborem

Jaką szkołę wybrać, jakiego zawodu nauczyć się, aby nie mieć problemów ze znalezieniem w przyszłości pracy? Te i wiele podobnych pytań zadają sobie każdego roku uczniowie ostatnich klas gimnazjalnych, stając przed wyborem kierunku dalszej edukacji. Wychodząc im naprzeciw, od dwunastu lat organizowane są w powiecie koszalińskim targi zawodoznawcze, podczas których ofertę edukacyjną prezentują szkoły ponadgimnazjalne i placówki oświatowe zajmujące się kształceniem zawodowym, a także instytucje działające w obszarze pomocy społecznej oraz rynku pracy.

W roku bieżącym powiatowe targi zawodoznawcze odbywały się 3 i 4 kwietnia w hali sportowej Liceum Ogólnokształcącego im. W. Broniewskiego w Koszalinie. Wzięło w nich udział 32 wystawców z Koszalina, powiatu koszalińskiego, Białego Boru, Kępic, Kołobrzegu, Darłowa i Tychowa. Stoiska z materiałami informacyjnymi, stanowiskami komputerowymi oraz pomocami naukowymi charakterystycznymi dla oferowanego profilu nauki wystawiły zarówno placówki publiczne, takie jak znane koszalińskie ogólniaki (Dubois i Broniewski), Liceum Plastyczne czy szkoły morskie z Darłowa oraz Kołobrzegu, jak i niepubliczne, m.in. Etna i Nauta, Computer College a także Fundacja Oświatowa Europejskie Centrum Edukacyjne z Koszalina.

Zróżnicowana była też oferta kształcenia zawodowego. Wśród wystawców, poza już wymienionymi, znaleźli się m.in. Hufiec Pracy w Koszalinie, Cech Rzemiosł Różnych, Centrum Kształcenia Rolniczego z Bonina, Zespół Szkół z Białego Boru, Technika Leśne z Warcina, Tychowa i Białego Boru oraz kilka szkół o profilu zawodowym z Koszalina (znanych mieszkańcom jako: „samochodówka", „mechanik", „budowlanka", „elektronik" itd.). Nie zabrakło na targach instytucji i placówek zajmujących się szeroko rozumianym poradnictwem społeczno - zawodowym. Swoje stoiska zorganizowały poradnie psychologiczno-pedagogiczne z miasta i powiatu koszalińskiego, Centrum Informacji i Planowania Kariery Zawodowej oraz Mobilne Centrum Informacji Zawodowej w Koszalinie, a także koszaliński Powiatowy Urząd Pracy.

Bogatą ofertę zaprezentowało też szkolnictwo specjalne reprezentowane przez ośrodki szkolno-wychowawcze z Koszalina, Bobolic, Polic i Warnina oraz koszaliński Zespół Szkół nr 12. Ostatnie wymienione stoisko wabiło zwiedzających niezwykle apetycznie wyglądającymi, kolorowymi zakąskami, nic dziwnego więc, że cieszyło się dużym zainteresowaniem. Wśród przygotowanych tu propozycji zdobycia kwalifikacji zawodowych ciekawość wzbudzała możliwość uzyskania dyplomu pomocnika hotelarza.

Zainteresowanie tegorocznymi targami zarówno ze strony zwiedzających, jak i wystawców zdaje się potwierdzać słowa wiceprezydenta Koszalina **Przemysława Krzyżanowskiego**, wygłoszone podczas otwarcia imprezy, który podkreślał szczególne znaczenie aktywnego poszukiwania uczniów przez szkoły w dobie niżu demograficznego coraz dotkliwiej odczuwanego przez szkolnictwo. Również wicestarosta **Andrzej Leśniewicz** zwracając się do wystawców wskazał na potrzebę wychodzenia do młodzieży z szeroką ofertą edukacyjną dostosowaną do potrzeb i możliwości lokalnego rynku pracy. Obaj samorządowcy w towarzystwie wicekuratora oświaty **Krzysztofa Rembowskiego** oraz dyrektor Powiatowej Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Koszalinie **Bożeny Pantoł**, dokonali uroczystego przecięcia wstęgi, dając sygnał do rozpoczęcia targowych prezentacji.

W ciągu dwóch dni trwania targów, przez halę koszalińskiego ogólniaka przeszło ponad dwa tysiące uczniów, rodziców i nauczycieli. Rozkolportowano setki informatorów, biuletynów i ulotek, zawierających wiele przydatnych informacji pomocnych przy podejmowaniu decyzji o wyborze kierunku dalszego kształcenia. Targowe stoiska odwiedziła młodzież z 9 gimnazjów z Koszalina, 11 z powiatu koszalińskiego oraz gimnazjaliści z Dobiesławia i Malechowa. Dobra frekwencja, sprawny przebieg i obfitość ofert w pełni uzasadniają gratulacje dla organizatorów: Powiatowej Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej, Starostwa Powiatowego i II Liceum Ogólnokształcącego im. Wł. Broniewskiego w Koszalinie. Warto podkreślić, że projekt został dofinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego „Człowiek - najlepsza inwestycja".

Tekst i fot. ***Jerzy Banasiak***

Jarmark Wielkanocny przed ratuszem

31 marca na Rynku Staromiejskim w Koszalinie odbył się Jarmark Wielkanocny zorganizowany przez Powiat Koszaliński - Starostwo Powiatowe w Koszalinie oraz Zachodniopomorski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Barzkowicach - Terenowy Zespół Doradców w Koszalinie. Projekt współfinansowany był ze środków Unii Europejskiej w ramach Pomocy Technicznej Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013.

Mimo niekorzystnej aury, jaka towarzyszyła jarmarkowi, nie zawiedli zarówno wystawcy, jak i osoby zwiedzające. Na 30 straganach ponad 50 wystawców zaprezentowało szeroką gamę produktów rękodzielniczych. Wśród nich przeważały wyroby świąteczne - palmy, pisanki i różnorodne ozdoby wielkanocne, które zachwycały kunsztem wykonania i bardzo dużą różnorodnością. Ogromnym powodzeniem cieszyły się palmy, które zapewne zagościły w Niedzielę Palmową w kościołach. Nie zabrakło również rzeźb oraz innych wyrobów z drewna, słomy i włóczki, przepięknie zdobionych produktów z wosku, witraży, biżuterii oraz obrazów i grafik. Jarmark był doskonałym miejscem dla smakoszy domowych wypieków, które na stoiskach rozeszły się w błyskawicznym tempie.

Równorzędnie z jarmarkiem przeprowadzony został Wojewódzki Konkurs Wielkanocny w kategoriach „Palma", „Pisanka" i „Wypiek". Do zmagań konkursowych przystąpiło ponad 100 uczestników - osób indywidualnych, stowarzyszeń, świetlic, ośrodków oświatowo-wychowawczych i sołectw. Zaprezentowali oni ponad 150 prac, które ocenione zostały przez dwie odrębne komisje konkursowe. Pierwsza komisja z udziałem **Ewy Pliszki** (etnograf z Muzeum w Koszalinie), **Liji Szadkowskiej** (etnograf), **Danuty Lebiody** (dyrektor Zachodniopomorskiej Izby Rolniczej) oraz **Gabrieli Wołujewicz** (dyrektor biura Fundacji Środkowopomorska Grupa Działania w Koszalinie) oceniła palmy i pisanki. Pierwsze miejsce w kategorii „Palmy" przyznała Świetlicy Wiejskiej w Słowinie. Laureatem drugiego miejsca została **Liliana Warzecha** z Zespołu „Jarzębiny" w Świeszynie, a trzeciego Dom Pomocy Społecznej w Żydowie. W kategorii „Pisanka" pierwsze miejsce przypadło w udziale **Irenie Maruszeczko** z Koszalina. Drugie miejsce trafiło do Koła Gospodyń Wiejskich w Charzynie, a trzecie przyznane zostało **Teresie Jasionek** z Koszalina. Odrębna komisja, w składzie której znalazły się **Ewa Łęgowska** i **Anna Kotara-Karabin** - wieloletnie nauczycielki z Zespołu Szkół nr 1 w Koszalinie oraz **Izabela Dudzińska-Krawczyk** z ZODR Odział Koszalin oceniła wypieki. Zdobywcą pierwszego miejsca w kategorii „Wypieki" została **Anna Jadłowska** z Koszalina, drugie miejsce trafiło do Stowarzyszenia Aktywności Społeczno-Artystystycznej „Po Drodze" w Bobolicach, a trzecie przyznane zostało **Lilianie Warzecha** z Chałup. Laureaci konkursu otrzymali nagrody rzeczowe, a wszystkim pozostałym uczestnikom wręczone zostały certyfikaty uczestnictwa oraz grafiki z powiatu koszalińskiego autorstwa **Zygfryda Barza**.

Program jarmarku uatrakcyjniły w bardzo istotny sposób warsztaty wykonywania palm i pisanek. Zajęcia ze zdobienia pisanek zostały przeprowadzone przez: **Grażynę Kujaszewską** z Tymienia, **Lidię Małgorzatę Szymańską** ze Stowarzyszenia Aktywności Społeczno-Artystycznej „Po Drodze" z Bobolic oraz Iwonę **Moszyńską** z Krajowego Stowarzyszenia Kobiet Wiejskich Koło Sołeckie w Niekłonicach. Pod ich okiem można było wykonać pisanki tzw. „drapanki" oraz metodą batikową. Z kolei warsztaty tworzenia palm poprowadziły **Teresa Kuroczycka** z Koszalina, **Marzena Kordek** ze Stowarzyszenia Aktywności Społeczno-Artystycznej „Po Drodze" z Bobolic oraz **Elżbieta Kowanda** z Krajowego Stowarzyszenia Kobiet Wiejskich Koło Sołeckie w Niekłonicach. Obydwa rodzaje zajęć cieszyły się ogromnym zainteresowaniem, zarówno wśród dzieci, jak i dorosłych. Świadczyć o tym może grupa uczestników warsztatów, która przekroczyła ponad 300 osób. Niejednokrotnie osoby te po raz pierwszy własnoręcznie wykonywały palmę, czy też pisankę.

Całość imprezy oprawiona została artystycznym program w wykonaniu zespołów ludowych z regionu, w tym zespołów „Bursztyny" z Sianowa, „Podlotki" z Gościna, Jarzębiny ze Świeszyna, „Swaty" z Będzina, „Kwiat Paproci" z Wierciszewa, „Kwiaty Polskie" z Tymienia, „Zgoda" z Wyszewa, „Popowianie" z Popowa, , „Jarzębiny" z Bornego Sulinowa, „Swojacy" z Sitna, „Manowskie Malwy" z Manowa, „Ostrowianie" z Ostrowic oraz przez zespoły koszalińskie „Jantarowy Kwiat", „Potok", „Śródmieście", „Przylesianie" i „Złote Nutki".

Organizatorzy składają serdeczne podziękowania Urzędowi Miejskiemu w Koszalinie, Zarządowi Dróg Miejskich w Koszalinie, Miejskiemu Zakładowi Komunikacji w Koszalinie za pomoc w organizacji jarmarku. Podziękowania należą się również wszystkim lokalnym mediom, w szczególności patronom medialnym - Regionalnej Rozgłośni Polskiego Radia S.A. „Radio Koszalin", Dziennikowi Pomorza Środkowego „Głos Koszaliński", Telewizji Kablowej Koszalin „MAX" oraz Miesięcznikowi Samorządowemu Powiatu Koszalińskiego „Gazeta Ziemska", które przyczyniły się do rozpropagowania informacji o wydarzeniu. Organizatorzy chcieliby złożyć szczególne podziękowania wszystkim wystawcom i uczestnikom Konkursu Wielkanocnego za włożenie ogromnego wkładu pracy w przygotowanie wyrobów i prezentacje ich podczas jarmarku.

Weronika Pechmann
Fot. Jerzy Banasiak

Nowy wymiar bałtyckiej współpracy

O udziale województwa zachodniopomorskiego w organizacji Baltic Sea States Subregional Co-operation (BSSSC) - Organizacja Subregionalna Morza Bałtyckiego - rozmawiamy z marszałkiem województwa, Olgierdem Geblewiczem

- Co oznacza dla naszego województwa prezydencja w BSSSC? Jaki jest tego wymiar praktyczny? Czy to kolejna organizacja „kanapowa"?

- Przewodnictwo w organizacji takiej jak Baltic Sea States Subregional Co-operation (BSSSC) jest dla nas przede wszystkim wielkim przywilejem i dużym osiągnięciem. BSSSC istnieje na scenie bałtyckiej od 20 lat - w tym czasie wypracowała sobie solidną markę i silną pozycję. Województwo zachodniopomorskie należy do BSSSC od momentu jej powstania. Po roku sprawowania prezydencji z pewnością wzrosła rola naszego województwa w kontekście polityki bałtyckiej - Zachodniopomorskie wymieniane jest jako jej prężny ośrodek. Przez ten czas udało nam się także stworzyć szeroką sieć kontaktów wśród najważniejszych akcjonariuszy Regionu Morza Bałtyckiego i decydentów w UE, które mają wręcz bezcenną wartość. W wymiarze regionalnym udało nam się przez ten czas zmobilizować także grupę ekspertów - regionalnych przedstawicieli świata nauki i najważniejszych „morskich" instytucji, którzy na co dzień zajmują się tematyką bałtycką. Aktywność województwa zachodniopomorskiego w BSSSC niewątpliwie zaprocentuje intensywniejszym udziałem w jeszcze większej ilości projektów w przyszłym okresie programowania. BSSSC tworzy doskonały „punkt kontaktowy" dla najistotniejszych projektów realizowanych przez najważniejszych akcjonariuszy w makroregionie.

- Wspomina Pan w domyśle Szczecin. Jakie przełożenie ma ta działalność dla miast regionu np. Kołobrzeg, Koszalin?

- BSSSC prowadzi aktywne lobby na rzecz większego zaangażowania władz regionów i miast w proces implementacji Strategii Unii Europejskiej dla Regionu Morza Bałtyckiego. Doroczną Konferencją BSSSC w Szczecinie pokazała jak duże jest zainteresowanie tą tematyką wśród przedstawicieli władz lokalnych, szczególnie gmin nadmorskich. Koncepcja wielosegmentowego zarządzania politycznego (tzw. multi-level governance), silnie promowana przez BSSSC, to system realizacji polityki spójności UE na wielu poziomach: władz ponadnarodowych - wspólnotowych, krajowych, regionalnych i lokalnych oraz przy udziale wielu aktorów publicznych i niepublicznych działających na różnych szczeblach terytorialnych. Przy realizacji takich celów jak wspieranie przedsiębiorczości, rozwój klastrów, czy pobudzanie innowacji, konieczne jest oddolne budowanie strategii na poziomie lokalnym i regionalnym. Takie podejście skutecznie wzmacnia spójność podejmowanych lokalnie decyzji, podnosi jakość rządzenia i przyczynia się do wzmocnienia kapitału społecznego w społecznościach lokalnych, a także motywuje do stosowania innowacyjnych rozwiązań w zakresie rozwoju danego obszaru.

- Czy uważa Pan, że przyszłością dla krajów UE są właśnie takie regionalne związki, stowarzyszenia?

- Działanie takich organizacji jak BSSSC zapewnia przede wszystkim skuteczność w kontaktach z instytucjami unijnymi. Sprawdza się to szczególnie w tych obszarach, w których stanowisko wszystkich regionów członkowskich jest jednolite. Doskonałym tego przykładem jest lobby ws. przyszłego okresu programowania - wspólnie wypracowane, jednomyślne stanowisko BSSSC zostało jeszcze w ubiegłym roku przedstawione Komisji Europejskiej. Gdy w 1993 roku zakładano BSSSC, samorządy członkowskie stawiały sobie za cel wsparcie procesu integracji z Unią Europejską, na poziomie regionalnym.

- A obecnie?

- W chwili obecnej BSSSC przechodzi transformację, która jest naturalną konsekwencją przemian zachodzących zarówno w Regionie Morza Bałtyckiego, jak i na całym świecie. Naszym celem jest działanie na rzecz zwiększenia konkurencyjności całego regionu w skali globalnej, tak aby stał się równym partnerem i atrakcyjnym rynkiem dla takich potęg gospodarczych jak np. Chiny.

- Co wyróżnia BSSSC na tle innych organizacji regionalnych na obszarze Morza Bałtyckiego?

- Obecnie w Regionie Morza Bałtyckiego funkcjonuje wiele organizacji o profilu międzynarodowym. BSSSC to przede wszystkim organizacja regionalna, w jej zarządzie zasiadają przedstawiciele polityczni pojedynczych regionów jak np. polskich województw, niemieckich krajów związkowych oraz stowarzyszeń (Dania, Norwegia, Szwecja, Estonia). BSSSC stanowi również doskonałe forum wymiany doświadczeń i dobrych praktyk pomiędzy samorządami w bardzo konkretnych dziedzinach, takich jak: zdrowie publiczne, ochrona środowiska, transport czy polityka morska. Kilkoro innych członków Zarządu BSSSC, podobnie jak ja, zasiada również w Komitecie Regionów. Takie rozwiązanie gwarantuje silniejsze oddziaływanie regionów bałtyckich na politykę unijną bezpośrednio w zakresie tych obszarów, które są dla regionów kluczowe.

Rozmawiał:
Tomasz Wojciechowski

Kolejna inauguracja

W Koszalińskiej Wyższej Szkole Nauk Humanistycznych w Koszalinie 13 kwietnia 2012 roku odbyła się kolejna inauguracja I semestru studiów II stopnia na kierunku pedagogiki. To czwarta z kolei inauguracja na studiach magisterskich (kierunek pedagogika) w uczelni.

W imieniu założycielki i właścicielki szkoły **Joanny Walczak** oraz kanclerza KWSNH **Zygfryda Walczaka** powitał studentów zastępca kanclerza **Jan Frąckiewicz**. Życzył im osiągnięć dydaktycznych oraz satysfakcji ze studiów. W inauguracji obok Senatu uczelni wziął udział senator RP dr **Piotr Zientarski**.

Ceremonię uroczystego wręczenia indeksów prowadził dr **Jerzy Wybraniec** - pełnomocnik rektora ds. studiów podyplomowych - i czynił to perfekcyjnie. Uroczystość miała miejsce w Auli im. Andrzeja Zientarskiego w siedzibie Uczelni. Po wejściu do Auli Wysokiego Senatu i po wprowadzeniu sztandaru KWSNH zebrani z powagą i w należytym skupieniu wysłuchali hymnu państwowego. Następnie Wysoki Senat, gości i studentów powitała JM rektor - dr **Agnieszka Lipska-Sondecka** - która szczególne słowa skierowała do przyszłych studentów: *Z ogromną radością i nieukrywanym wzruszeniem będę dziś dokonywać immartykulacji kolejnej grupy młodzieży wstępującej w mury naszej Uczelni. Dzisiejsza inauguracja to wielkie wydarzenie w życiu każdej Uczelni i społeczności akademickiej. Również dzisiejsza uroczystość ma taki wymiar. Za chwilę zostaniecie państwo włączeni do społeczności akademickiej naszej ALMA MATER, która przez kolejne dwa lata kształtować będzie wasze serca i umysły, kreować aspiracje życiowe, wyznaczać ambitne cele zawodowe. Przekraczając progi naszej uczelni macie z pewnością świadomość, że czeka was ciężka, trudna i wytężona praca. Mamy nadzieję, że czas spędzony w murach naszej uczelni będzie dla państwa przygoda intelektualna i naukową, wyposaży was w rzetelną, fachową wiedzę, a także konkretne umiejętności i kompetencje, które pozwolą z sukcesem realizować wszystkie plany życiowe i zawodowe*.

Następnie w asyście dziekan Wydziału Humanistycznego - dr **Agnieszki Łagody** - rektor KWSNH dokonała uroczystej immartykulacji studentów I roku studiów magisterskich na kierunku pedagogika. Po złożeniu ślubowania na sztandar KWSNH nowo pasowani studenci I roku otrzymali indeksy, których zielony kolor wyraźnie podkreślał, by znalazły się w nich tylko najlepsze oceny. Następnie przyjęci do społeczności akademickiej KWSNH studenci, Wysoki Senat oraz goście wysłuchali hymnu studenckiego „Gaudeamus igitur".

W końcowej części tej krótkiej uroczystości JM rektor jeszcze raz zwróciła się do studentów tymi słowami: *Drodzy studenci I roku studiów magisterskich! Życzymy Wam, aby decyzja o wyborze naszej ALMA MATER była słuszna i ze wszech miar pomyślna. Niech wszystkie Wasze plany, aspiracje życiowe i zawodowe się spełniły. Życzymy wam cierpliwości, wytrwałości i pokory w zdobywaniu nowych szczytów wiedzy!*

Kończąc JM rektor ogłosiła za otwarty semestr I studiów magisterskich dla kierunku pedagogika. Po tych słowach został wyprowadzony sztandar KWSNH oraz Wysoki Senat.

Kolejna inauguracja, w krótkiej aczkolwiek bogatej już historii Uczelni, stała się faktem. *(red)*

Emerytury czas

W marcu zakończyły pracę zawodową i przeszły na emeryturę dwie długoletnie pracownice Starostwa Powiatowego w Koszalinie: **Barbara Buszko** i **Krystyna Klisowska-Marczuk**.

Pani Barbara przez ponad 40 lat była geodetą, pełniąc wiele odpowiedzialnych funkcji. W Starostwie pracowała jako główny specjalista w Wydziale Geodezji i Kartografii. Pani Krystyna ponad 35 lat zawodowego życia poświęciła budownictwu, pracując w instytucjach zajmujących się projektowaniem i nadzorem inwestorskim. Od utworzenia powiatu koszalińskiego w 1990 roku pełniła funkcję dyrektora Wydziału Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Koszalinie.

Z odchodzącymi na emeryturę pracownicami spotkali się przedstawiciele kierownictwa urzędu, dziękując im za lata ofiarnej i wzorowej pracy. Do pamiątkowego zdjęcia ustawili się (od lewej): Andrzej Leśniewicz, Barbara Buszko, Roman Szewczyk, Krystyna Klisowska - Marczuk, Agnieszka Maślińska i Agnieszka Kowalska.

Tekst i fot. ***J. Banasiak***

Powiatowy Rzecznik Konsumentów radzi

Umowa telekomunikacyjna zawierana z konsultantem

Obecnie bardzo często firmy telekomunikacyjne, drogą telefoniczną, proponują swoim klientom różnego typu zmiany oferowanych usług.

Co się dzieje w sytuacji, gdy konsument wyrazi zgodę na dokonanie proponowanych przez konsultanta zmian?

Po pierwsze, operator jest zobowiązany do nagrania rozmowy i przechowywania jej w swoich zasobach przez okres dwunastu miesięcy. Po wtóre, w terminie do 30 dni od daty rozmowy, konsument powinien otrzymać pisemne potwierdzenie dokonanych zmian na swoim koncie abonenckim z dokładnym ich wyszczególnieniem. Ponadto **konsumentowi przysługuje prawo do odstąpienia od dokonanej zmiany warunków umowy, bez podawania przyczyn, w terminie do 10 dni od daty otrzymania wspomnianego potwierdzenia**. Dla zachowania skuteczności, przed upływem tegoż terminu, należy złożyć lub wysłać operatorowi stosowne pisemne oświadczenie. Liczy się data stempla pocztowego. Stąd w razie wysyłania oświadczenia, dla bezpieczeństwa, przesyłkę powinno się nadać listem poleconym.

Co się dzieje w przypadku gdy konsument podczas rozmowy telefonicznej z konsultantem wyrazi zgodę na zawarcie nowej umowy o świadczenie usług telekomunikacyjnych?

Umowa wymaga formy pisemnej. W związku z tym jej treść wraz z regulaminem oraz ewentualnym sprzętem, np. telefonem komórkowym, czy modemem, operator przesyła na adres abonenta, najczęściej za pośrednictwem kuriera. Należy pamiętać, że wizyta kuriera sama w sobie nie oznacza jeszcze przystąpienia do umowy. Dopiero jej podpisanie przez konsumenta w obecności kuriera jest równoznaczne z zawarciem umowy. Ponieważ tak zawarta umowa ma charakter umowy zawartej poza lokalem przedsiębiorstwa, konsument również posiada prawo do odstąpienia od niej bez podawania przyczyny w terminie do 10 dni od daty zawarcia. W przypadku chęci odstąpienia od umowy należy, przed upływem wspomnianego terminu, złożyć lub wysłać operatorowi stosowne pisemne oświadczenia woli.

Pamiętajmy, że uprawnienie do odstąpienia od umowy nie przysługuje konsumentowi, który zawarł umowę w lokalu przedsiębiorstwa, np. w salonie sprzedaży lub w sklepie, chyba że przedsiębiorca dobrowolnie przyznał takie prawo.

Arkadiusz Janz

I serce i rozum mają znaczenie

Rozmowa z Andrzejem Kisielem, autorem zdjęć w albumie pt. „Skarby przyrody powiatu koszalińskiego", dziennikarzem szczecińskiego ośrodka TVP w Koszalinie

- Jest pan współautorem albumu wydanego przez Starostwo Powiatowe w Koszalinie pod tytułem "Skarby przyrody powiatu koszalińskiego" i autorem większości zamieszczonych w nim zdjęć. Publikacja spotkała się z bardzo dobrym przyjęciem, chwaloną ja zarówno za zawartość merytoryczną, jak i szatę graficzną. Czy mógłby pan opowiedzieć o swojej pracy nad tym wydawnictwem?

- Zostałem zaproszony do udziału w tym przedsięwzięciu zapewne dlatego, że wcześniej robiłem dla powiatu koszalińskiego film o podobnej tematyce. I mam nadzieję, że został on zauważony i doceniony. Praca przy albumie - mówiąc najkrócej - to była wielka przyjemność. Jestem dumny, że mogłem przyczynić się do powstania tej publikacji.

- Czy fotografowanie przyrody jest dla pana czymś w rodzaju hobby?

- Od dziecka mam wielkie zamiłowanie do natury. Od najmłodszych lat obcowałem z otaczającą przyrodą dzięki rodzicom, którzy jak tylko mieli trochę wolnego czasu, organizowali takie rodzinne wypady w teren. Zwiedzaliśmy okolice Kołobrzegu, gdzie wówczas mieszkałem. Przemierzaliśmy kilometry polnych dróg i leśnych duktów, zachwycając się napotykaną po drodze roślinnością i różnobarwnym ptactwem. Rodzice opowiadali mi o zwierzętach mieszkających w lesie i ich zwyczajach. Czasem dostrzec można było z daleka jelenia lub sarnę. To wszystko rozbudzało dziecięcą wyobraźnię. W miarę upływu lat ta wrażliwość na przyrodę skłoniła mnie do sięgnięcia po aparat fotograficzny. Chciałem wejść głębiej w świat natury, poznawać jego tajemnice. Fotografia pozwalała zajrzeć głębiej, rejestrować ulotne zjawiska. I tak mi to zostało do dziś.

- Wróćmy do pracy nad albumem, jak pan uporał się z problemem wyboru, co warto przedstawić, a co można pominąć bez straty dla warstwy merytorycznej albumu?

- Wiedziałem jaki jest zakres terytorialny i gdzie mam się poruszać. To przede wszystkim rezerwaty przyrody na terenie powiatu koszalińskiego oraz najciekawsze, najbardziej wartościowe miejsca, czasami nie objęte jeszcze ochroną przyrodniczą, ale warte pokazania. Natomiast, jeśli chodzi o porę dnia, pogodę czy inne warunki towarzyszące fotografowaniu, miałem wolną rękę. Często wyjeżdżałem w teren o świcie i pracowałem do zmierzchu, robiąc zdjęcia przy różnym świetle i zmiennej temperaturze. Dlatego materiał był bardzo różnorodny i pierwszej jego selekcji musiałem dokonać osobiście. Później, już z udziałem pani Weronki Pechmann, zajmującej się redakcją całości publikacji, dokonywaliśmy kolejnych wyborów. Przyznam, że nie zawsze były one zgodne z moimi oczekiwaniami, bo przecież każdy widzi to samo trochę inaczej.

- Ale spotykaliście się w pół drogi, skoro jest pan zadowolony z ostatecznego kształtu publikacji?

- Jestem dumny i szczęśliwy, jeśli inni są zadowoleni. I podkreślam, najbardziej cieszy mnie to, że miałem pełną swobodę w patrzeniu na przyrodę.

- Czy potrafiłby pan oszacować czas, który poświęcił na wykonanie zdjęć publikowanych w albumie?

- To bardzo łatwo policzyć. Rośliny na jednej z fotografii kwitną w połowie maja, a ostatnie zdjęcia były robione późnym latem. Na okrągło - ponad cztery miesiące.

- Czy ma pan poczucie, że uchwycił pełny zakres tego zbioru, nazwijmy go umownie przyrodą powiatu koszalińskiego?

-To jest pierwszy tego typu album od lat. Przy jego powstawaniu brali udział znaczący partnerzy, jakimi były choćby nadleśnictwa z terenu powiatu koszalińskiego. To bardzo kompetentny zespół fachowców, którzy mieli wpływ na kształt merytoryczny publikacji. Album - moim zdaniem - byłby pełniejszy, gdyby przedstawiał przyrodę w okresie wszystkich czterech pór roku. Zależałoby mi szczególnie na zimie, bo wtedy lepiej widać kształty roślin. Mniej zwraca się uwagę na kolory, natomiast wyostrza się rzeźba. Ale i tak jestem zadowolony. Oczywiście, jak zwykle w pracy wydawniczej, pewnym ograniczeniem była objętość publikacji. Po selekcji wybrałem około 900 zdjęć, większość się nie zmieściła. Na szczęście moje doświadczenie dziennikarskie pozwala łatwiej przejść przez stres związany z odrzuceniem części własnego materiału na etapie przygotowania do druku. Po prostu wiem, że takie są techniczne wymogi. Choć to zawsze trochę boli.

- Czy patrzy pan na przyrodę przez pryzmat wiedzy o niej czy w kategoriach czysto estetycznych? Innymi słowy, czy czuje się pan bardziej dokumentalistą - ekologiem czy może fotografikiem artystą?

- Myślę, że po trosze jednym i drugim. Staram się po prostu łączyć te rzeczy. Dużo czytam, zbieram informacje, przygotowując się do sesji zdjęciowych. Ale w terenie daję dojść do głosu swoim uczuciom i intuicji. Jak się ma emocjonalny stosunek do fotografowanej rzeczywistości, a nie tylko wiedzę o niej, to widać to na zdjęciach. Są ciekawsze, wartościowsze. I serce i rozum mają znaczenie.

- Pomówmy o panu, kim pan jest?

- Jestem dziennikarzem, mam 45 lat. Ukończyłem studia politologiczne na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Trochę z przypadku wylądowałem w Koszalinie. W 1991 roku tworzyła się redakcja TVP, no i jak tu wówczas "wdepnąłem", tak zostałem do dnia dzisiejszego. Specjalizuję się w problematyce przyrodniczej i rolnej.

- Z wyboru czy przypadku?

- Trochę z przypadku (śmiech). Kiedyś byłem sam w redakcji i zadzwonił telefon z redakcji rolnej TVP z Warszawy. Ktoś głosem nie znoszącym sprzeciwu zamówił materiał dotyczący lokalnego rolnictwa. Nie było kogo poprosić o pomoc, więc złapałem kamerę i ruszyłem w teren. Zlecenie wykonałem, choć później okazało się, że trochę namieszałem w warstwie informacyjnej. Na szczęście mało kto się zorientował. Jestem ambitny, więc postanowiłem, że poznam tę problematykę i kolejne materiały będą już dobre. I rzeczywiście potem już poszło w miarę bezboleśnie.

- Pamięta pan jak przeistaczał się z fotografika amatora w profesjonalistę?

- Bardziej profesjonalnie fotografią zająłem się już na studiach. Poznałem fotografowanie od strony warsztatowej. Jednak w moim przekonaniu sprawy techniczne są ważne, ale nie najważniejsze. Kwiatek można przecież pokazać na sto sposobów. Mi zawsze zależało na tym, żeby pokazać go w symbiozie z naturalnym otoczeniem, np. lasem, łąką, etc. Kiedy idę fotografować, ubieram się jak na polowanie, w specjalny kombinezon, pozwalający bez przeszkód położyć się na ziemi, gdy trzeba wejść do wody, albo wspiąć się na drzewo. Nie da się zbliżyć do przyrody, stojąc wyłącznie na dwóch nogach.

- Warto wspomnieć o jeszcze jednej pańskiej pasji, jest pan mianowicie wolontariuszem w koszalińskim Towarzystwie Miłośników Kolejki Wąskotorowej, prawda?

- Rzeczywiście. W pewnym momencie człowiek dojrzewa po prostu do idei wolontariatu. Tak było ze mną. Sama kolejka, jako element odchodzącej epoki jest czymś równie fascynującym, co przyroda. Jej trasa ma zresztą wiele przyrodniczych walorów. Zaangażowałem się w to przedsięwzięcie bez żadnych warunków wstępnych, czy jakiś szczególnych oczekiwań. Początkowo byłem prezesem towarzystwa, obecnie jestem wiceprezesem. Zajmuję się pisaniem wniosków o dotacje oraz redagowaniem materiałów promocyjnych. To, że udało nam się uratować i uruchomić kolejkę jest dla mnie wielką, osobistą satysfakcją.

- Dziękuję za rozmowę.

Jerzy Banasiak
Fot. autor

Jeszcze o jubileuszu *Rocznika*

W poprzednim numerze *Gazety* informowaliśmy o spotkaniu z okazji 45-lecia *Rocznika Koszalińskiego*, które odbyło się w lutym w murach Instytutu Ekonomii i Zarządzania Politechniki Koszalińskiej. W informacji pominęliśmy ważny wątek związany z uczestnictwem w spotkaniu przewodniczącego Rady Miasta Koszalina **Władysława Husejki**, który w środowisku osób związanych z periodykiem uchodzi za człowieka szczególnie wspierającego aspiracje pisma i jego autorów. Podczas jubileuszowego spotkania Władysław Husejko nie tylko zabrał głos, podkreślając zasługi *Rocznika* w popularyzowaniu dorobku lokalnej humanistyki, ale również w imieniu samorządu koszalińskiego wręczył honorową odznakę „Za zasługi dla Koszalina" członkowi kolegium redakcyjnego **Leszkowi Laskowskiemu**. *(b)*

Fot. Kamil Jurkowski

Na zdjęciu: niektórzy uczestnicy spotkania (od lewej) - prof. Bogusław Polak - przewodniczący kolegium redakcyjnego *Rocznika Koszalińskiego*, Marek Gutowski - kierownik koszalińskiej delegatury Urzędu Wojewódzkiego, Andrzej Jakubowski - wicemarszałek województwa zachodniopomorskiego, Władysław Husejko - przewodniczący Rady Miasta Koszalina i Przemysław Krzyżanowski - zastępca prezydenta Koszalina.

Dziewczęta z Suchej brązowymi medalistkami w unihokeju!

Znakomicie, wspaniale, cudownie tak można najkrócej określić osiągnięcie zawodniczek małej, skromnej szkoły z Suchej Koszalińskiej, które zdobyły brązowy medal w Mistrzostwach Województwa Zachodniopomorskiego Szkół Podstawowych w Unihokeju Dziewcząt.

Do rywalizacji przystąpiło osiem najlepszych drużyn wyłonionych na szczeblu gminnym, powiatowym i regionalnym. Mecze rozgrywane były systemem każdy z każdym w dwóch grupach, 2x8 minut z ostatnią minutą zatrzymywaną.

W grupie „A" wystąpiły zeszłoroczne mistrzynie województwa SP 1 Trzebiatów, oraz SP Suchań, SP Wierzchowo i SP Swobnica. Losowanie było pomyślne dla zawodniczek z Suchej Koszalińskiej, które trafiły do grupy „B", a ich rywalkami były zawodniczki z Ostrowca (zwycięzca mistrzostw Regionalnych), Dębna SP 3 i Maszewa. Początek zawodów w naszym wykonaniu był wymarzony. Dwa wygrane pojedynki 3:0 z Maszewem po dwóch trafieniach Małgorzaty Pająk i trafieniu samobójczym oraz 1:0 z Dębnem po trafieniu Debory Wojtan pozwoliły nam cieszyć się z awansu do dalszych rozgrywek przed rozegraniem ostatniego pojedynku w grupie. W ostatnim meczu drużyna z Ostrowca pokonała nas 2:1 (Debora Wojtan). Mecz ten decydował o pierwszym miejscu w grupie. Zespołowi z Suchej wystarczył remis, który utrzymywał się przez większość pojedynku. W końcówce szale zwycięstwa przechyliły na swoją korzyść przeciwniczki i dzięki temu uniknęły w półfinale gry z zeszłorocznym mistrzem województwa, SP nr 1 Trzebiatowem - drużyną grającą na co dzień w lidze polskiej, mającą w swoich szeregach reprezentantki polski. Z tym zespołem musiały zmierzyć się zawodniczki z Suchej.

W pierwszym półfinale spotkały się faworytki z Trzebiatowa i drużyna z Suchej Koszalińskiej. Pierwsza połowa zakończyła się remisem 1:1. Druga odsłona w naszym wykonaniu była nieco gorsza. Straciliśmy dwie bramki i ostatecznie przegraliśmy pojedynek 3:1.

Bardzo emocjonujący przebiegł miał drugi półfinał, w którym obydwa zespoły grały otwarty unihokej, kończąc spotkanie remisem 2:2, doprowadzając do loterii, jaką są rzuty karne. W tym elemencie lepsze się okazały zawodniczki z Ostrowca, strzelając dwa gole, a Swobnica jeden.

Mecz o brąz zakończył się remisem 2:2. Choć przez większość spotkania mieliśmy przewagę i prowadziliśmy kolejno 1:0, a później 2:1. Dwa trafienia dla naszego zespołu zaliczyła Dagmara Sikora. Do pięciu rzutów karnych, trener oddelegował: Małgorzatę Pająk, Kingę Staniszewską, Deborę Wojtan, Dagmarę Sikorę i Żanetę Iwanowską. W bramce stanęła Kornelia Karpowicz. Świetnie rozpoczęła serię rzutów karnych Kinga Staniszewska strzelając na 1:0, później już tylko był koncert gry jednej zawodniczki - Korneli Karpowicz, która obroniła wszystkie karne. Dwa oczka dołożyły Dagmara Sikora i Debora Wojtan i już Sucha Koszalińska mogła zacząć świętować swój triumf, drugi w przeciągu dwóch lat.

W meczu finałowym SP 1 Trzebiatów pokonało SP Ostrowiec 3:0

Kolejność Mistrzostw Województwa w Unihokeja dziewcząt Szkół Podstawowych: SP 1 Trzebiatów, SP Ostrowiec, SP Sucha Koszalińska, SP Swobnica, SP Maszewo, SP Wierzchowo, SP Suchań, SP nr 3 Dębno

Nasz zespół powtórzył osiągnięcie sprzed roku, zdobywając upragniony medal. Cztery lata wcześniej zajęliśmy piąte miejsce, trzy lata temu czwarte, dwa lata temu piąte, a rok temu brązowy medal. Należy podkreślić, że przez ostatnie pięć lat w gminie Sianów w Igrzyskach Młodzieży szkolnej zostały zdobyte tylko dwa medale w grze zespołowej i te dwa należą do zawodniczek z Suchej Koszalińskiej w unihokeja dziewcząt. Zespól zagrał znakomicie w obronie jak i w ofensywie, doskonale realizował założenia taktyczne, a co najważniejsze, świetnie bronił jak i wspaniale, a przede wszystkim skutecznie wykonywał rzuty karne. Miłym akcentem dla naszego zespołu był wybór najlepszej zawodniczki turnieju, którą została zawodniczka z Suchej Koszalińskiej - Debora Wojtan. Najlepszym strzelcem została **Jutrzenka Cirocka** z SP 1 Trzebiatów.

Należy podkreślić, że w województwie zachodniopomorskim do zawodów na wszystkich szczeblach rozgrywek do zawodów w unihokeja przystąpiło ponad sto zespołów. To podkreśla jak mocno rozwija się ta wschodząca dyscyplina.

Zespół z Suchej Koszalińskiej wystąpił w skromnym ośmioosobowym składzie: Żaneta Wojtan (kpt), Dagmara Sikora, Małgorzata Pająk, Kornelia Karpowicz (br), Kinga Staniszewska, , Debora Wojtan, Weronika Sieńkowska, Martyna Pietrzak. Trenerem zespołu jest Sebastian Wroński.

Sebastian Wroński

Problemy wsparcia społecznego osób niepełnosprawnych

Problemy funkcjonowania dzieci i młodzieży niepełnosprawnych stanowią jeden z przedmiotów zainteresowania studentów drugiego roku pedagogiki Koszalińskiej Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych. W ramach zajęć programowych studenci zapoznają się z zagadnieniami sprawowania opieki nad dziećmi i młodzieżą wymagającymi szczególnych działań rewalidacyjnych, wychowawczych i opiekuńczych.

Działający przy Polskim Stowarzyszeniu na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym Ośrodek Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczy nr 1, Warsztat Terapii Zajęciowej nr 2 oraz Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Koszalinie dają szansę osobom z niepełnosprawnością intelektualną na wyjście z izolacji społecznej i środowiskowej.

Dzięki uprzejmości kierownika Warsztatu Terapii Zajęciowej nr 2 mgr **Ewy Cyngiel** oraz nauczycieli i instruktorów - **Emilii Boryczko** i **Wiesławy Przewłoki-Datkun**, studenci KWSNH specjalności pedagogika opiekuńcza mogli zapoznać się z formami i metodami działań podejmowanych przez Ośrodek Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczy nr 1 oraz Warsztat Terapii Zajęciowej nr 2.

OREW rozpoczął działalność w 2007 roku z inicjatywy rodziców. Umożliwia wychowankom realizację obowiązku szkolnego, nauki oraz przygotowania przedszkolnego. Ośrodek dysponuje 25 miejscami dla dzieci i młodzieży w wieku od 3 do 25 roku życia, o niepełnosprawnej intelektualnej w stopniu głębokim, umiarkowanym i znacznym ze sprzężoną niepełnosprawnością. Posiada możliwości objęcia działaniami rewalidacyjnymi podopiecznych z autyzmem i dziecięcym porażeniem mózgowym. Obecnie w OREW działają dwie grupy przedszkolne, trzy zespoły rewalidacyjno-wychowawcze oraz grupa realizująca pierwszy etap edukacyjny dla dzieci ze sprzężonymi niepełnosprawnościami.

Każda z grup ma przygotowany indywidualny harmonogram dnia dostosowany do możliwości i potrzeb wychowanków. Dla każdego wychowanka wielospecjalistyczny zespół przygotowuje roczny Indywidualny Program Edukacyjno-Terapeutyczny, pozwalający na dobór odpowiednich form i metod kształcenia. Prowadzone są dodatkowe zajęcia terapeutyczne: z logopedą, psychologiem, zajęcia terapii przez sztukę i inne. Dla rodziców prowadzone są konsultacje wielospecjalistyczne oraz imprezy integrujące i rekreacyjne. Ponadto OREW współpracuje z Środowiskowym Domem Samopomocy przeznaczonym dla dorosłych.

Studenci Zapoznają się materiałami promocyjnymi placówki.

Podopieczni ośrodka i warsztatu korzystają z pomocy doskonale przygotowanych i wyspecjalizowanych nauczycieli, instruktorów i specjalistów wykorzystujących w swojej działalności szeroką gamę metod i form terapii: rehabilitację ruchową, metoda integracji sensorycznej, hipoterapię, metodę integracji odruchów wg S. Masgutowej, metodę ruchu rozwijającego W. Sherbonea, terapię logopedyczną, metodę kinezjologii edukacyjnej P. Dennisona, metodę F. Affolera, metodę Marii i Christophera Knilów, integrację odruchów ustno-twarzowych wg S. Masgutowej, terapię taktylna wg S. Masgutowej, poranny krąg, chromoterapię, nauczanie funkcjonalne, elementy metody Marii Montessori, biblioterapię, niedyrektywną terapię zabawową, plastykoterapię, choreoterapię, muzykoterapię

Warsztat Terapii Zajęciowej nr 2 swoją działalność rozpoczął we wrześniu 1998 roku. Podstawą przyjęcia do placówki jest orzeczenie o niepełnosprawności. Obecnie w placówce przebywa 55 osób niepełnosprawnych intelektualnie. Każdy z uczestników ma indywidualny program rehabilitacyjny oraz indywidualny program edukacyjny. Oceny postępów i umiejętności uczestnika dokonuje się w półrocznych okresach. Warsztat realizuje zadania w zakresie rehabilitacji społecznej i zawodowej zmierzającej do ogólnego rozwoju i poprawy sprawności każdego uczestnika, niezbędnych do możliwie niezależnego i aktywnego życia w środowisku. Rehabilitacja uczestnika opiera się przede wszystkim na terapii zajęciowej, której uzupełnieniem jest rehabilitacja ruchowa, trening samoobsługi oraz rehabilitacja psychospołeczna ukierunkowana na kształcenie umiejętności społecznych i zawodowych. Pod kierunkiem wykwalifikowanego personelu w 10 pracowniach: gospodarstwa domowego, komunikacyjno-edukacyjno-autystycznej, plastycznej, reedukacyjnej, rękodzieła artystycznego, stolarskiej, zaradności społecznej, ceramicznej, wikliniarskiej, aktywizacji zawodowej, uczestnicy warsztatu uczą się umiejętności pożytecznych w życiu codziennym jak również koniecznych w życiu zawodowym. Obserwacja w kierunku zainteresowań kwalifikuje osoby do poszczególnych pracowni. Na jednego pracownika przypada pięciu uczestników warsztatu. Nad całością procesu terapeutycznego prowadzonego przez WTZ czuwa wykwalifikowany personel placówki, w skład, którego wchodzą: instruktorzy terapii zajęciowej, rehabilitant, psycholog, logopeda, doradca zawodowy.

Zadania WTZ obejmują stymulację aktywności, wyrabianie wrażliwości, terapię, rozwijanie dojrzałości społecznej i umiejętności, usprawnianie, opiekę, wsparcie psychiczne, współpracę z różnymi służbami spoza WTZ.

Niepełnosprawność jest problemem nie tylko osobistym, rodzinnym i zdrowotnym, ale przede wszystkim społecznym. WTZ organizuje cyklicznie plenery i wycieczki, które przyczyniają się do obniżenia stopnia izolacji społecznej osób niepełnosprawnych oraz zmiany stosunku do problemu niepełnosprawności. Bliski kontakt niepełnosprawnego z osobami niezwiązanymi ze środowiskiem pozwala zmienić nastawienie do otoczenia obala stereotypy i uprzedzenia wobec osób niepełnosprawnych.

mgr Andrzej Michalski,
Agata Długosz, Sylwia Falborska -
studentki II roku pedagogiki opiekuńczej

Studenci KWSNH w czasie wizyty WTZ nr 2.

Siatkarze z Łekna znowu najlepsi!

Turniej, którego gospodarzem była szkoła podstawowa w Łeknie wraz z Zarządem Gminnym SZS w Będzinie, rozegrano w hali sportowej Zespołu Szkół im. Ludzi Morza w Mścicach13 kwietnia 2012r.

Region „A" był reprezentowany przez SP w Łeknie i SP nr 3 Darłowo, Region „B" przez, SP nr 12 Szczecin i SP nr 1 Świnoujście. *W pierwszej fazie zawodów, rozgrywanej równolegle na dwóch boiskach zagraliśmy ze Świnoujściem, a Darłowo ze Szczecinem. Mecze zakończyły się zwycięstwem zespołów z Regionu „A" i już w tym momencie było wiadomo, że zdobyliśmy awans do finału mistrzostw województwa, które odbędą się na początku maja br*. z satysfakcja wspomina **Bogdan Wojsa**, dyrektor szkoły w Łeknie. Pozostał jednak jeszcze do rozegrania mecz o I miejsce z Darłowem. Należy podkreślić, że turniej miał bardzo wyrównany poziom i zwycięstwo drużynie z Łekna nie przyszło łatwo.

W zgodnej opinii opiekunów rywalizujących drużyn, organizatorzy wywiązali się dobrze z roli gospodarzy turnieju. Dzięki funduszom przekazanym naszemu SZS ze Starostwa Powiatowego w Koszalinie, kapitanowie wszystkich drużyn odebrali puchary i dyplomy z rąk **Wojciecha Jobdy** - szefa Koszalińskiego Okręgowego SZS i **Jolanty Piekut-Borowskiej** - sekretarza naszego gminnego SZS, a na zawodników po zakończeniu zmagań czekał słodki poczęstunek. Najlepszym zawodnikiem turnieju wybrano **Krzysia Barę**. Otrzymał on statuetkę i okolicznościowy dyplom. Krzysiu nawet nie próbował ukryć zaskoczenia.

* * *

Nie trzeba było długo czekać, bo już 24 kwietnia drużyna z Łekna w ramach Igrzysk Młodzieży Szkolnej w finale wojewódzkim zdobyła tytuł „Mistrzów Województwa". Tytuł jest premiowany wyjazdem na Mistrzostwa Polski do Zabrza. To duże osiągnięcie drużyny siatkarzy ze Szkoły Podstawowej z Łekna, ale także zaszczyt dla trenerów, wychowawców wf oraz dyrektora szkoły.

Drużyna z Sz.P w Łeknie gm. Będzino przeszła do finału wojewódzkiego

Chór z Mścic w Sejmie

Na zaproszenie Ministerstwa Edukacji Narodowej 17 kwietnia 2012r. chór „Dominanta" z Zespołu Szkół im. Ludzi Morza w Mścicach, pod kierunkiem **Bożeny Cienkowskiej** wystąpił na ogólnopolskiej konferencji w w Sejmie RP „Nauczyciel - liderem w działaniu ucznia - przykłady dobrych praktyk", której koordynatorem była **Emilia Wojdyła** z Departamentu Zwiększania Szans Edukacyjnych.

W konferencji uczestniczyli minister **Tadeusz Sławecki** - sekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej, prof. dr hab. **Krystyna Chałas** z SGGW, KUL, opiekun naukowy TGP, pracownicy MEN, kuratorzy oświaty, dyrektorzy, nauczyciele i uczniowie gimnazjów z terenu całej Polski, pracownicy ośrodków doskonalenia nauczycieli i przedstawiciele organów prowadzących szkoły.

Szkoła w Mścicach z racji działalności w Towarzystwie Gimnazjów Poszukujących z Małych Miast i Wsi od 2002 roku pracuje metodą projektów. Wśród wielu projektów edukacyjnych sztandarowy oparty został na działalności chóru „Dominanta" i zespołu instrumentalnego „Ad'Libitum", których działalnością kieruje Bożena Cienkowska.

„Dominanta" podczas konferencji organizowanej przez Ministerstwo Edukacji Narodowej w Sali Kolumnowej RP zaprezentował uczestnikom siedem utworów o różnorodnej tematyce - sakralnej, patriotycznej oraz marynistycznej. Występ chóru spotkał się z bardzo ciepłym i miłym przyjęciem.

Wysoki poziom artystyczny prezentowanych utworów sprowokował uczestników konferencji do kuluarowych rozmów dotyczących strategii i sposobu prowadzenia tak profesjonalnego zespołu w szkole.

Szkoła realizuje wiele projektów edukacyjnych, które być może będą zaprezentowane podczas regionalnych konferencji zapowiedzianych przez organizatorów w Ministerstwie Edukacji Narodowej. Po występie chórzyści oraz opiekunowie zwiedzili gmach Sejmu i Senatu.

Muzeum OSP w Będzinie

Ochotnicza Straż Pożarna Będzinie złożyła wniosek o przyznanie pomocy w ramach działania 413 „Wdrażanie Lokalnych Strategii Działania" pn. Budowa ośrodka kultywowania tradycji lokalnych i pożarniczych na terenie gminy Będzino. 11 kwietnia podpisana została umowa z marszałkiem woj. zachodniopomorskiego na dofinansowanie tej inwestycji. Jej wartość wyniesie 341 tys. zł a dofinansowanie - 272,5 tys. zł. Pozostałe środki dołoży gmina.

W ośrodku tym powstanie muzeum lokalnych tradycji pożarniczych. Budowa ma się rozpocząć jeszcze w tym roku.

Podziękowania dla lekarzy

Na ostatniej sesji Rada Gminy, w dowód uznania za pracę na rzecz zdrowia, przyznała medale „Zasłużony dla Gminy Będzino" trzem lekarzom. Otrzymali je: **Alfreda Szwedek** za wieloletnią pracę jako kierownik ZOZ w Będzinie, **Jadwiga Bujała-Wikierska** wieloletni lekarz rodzinny ZOZ w Dobrzycy oraz **Leon Roszkowski**, wieloletni szef Ośrodka Zdrowia w Mielnie, który obsługuje część gminy Będzino a głównie wieś Mścice i jej okolice. Lekarze ci od lat 70. czuwają nad zdrowiem mieszkańców gminy Będzino i ich zasługi dla nich są wręcz nieocenione a przyznanie medalu to tylko zauważenie ich wkładu pracy i starań na rzecz środowiska lokalnego.

Materiał zebrała Teresa Dębiec

Kolejny wojewódzki konkurs za nami

Tegoroczny przeprowadzony został w ramach Jarmarku, który odbył się w sobotę 31 marca br. na Rynku Staromiejskim w Koszalinie i trwał od godz. 10:00 do godz. 18:30. Organizatorem był Powiat Koszaliński oraz Zachodniopomorski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Barzkowicach.

Na 30 straganach podziwiać można było palmy, pisanki oraz inne misternie wykonane dzieła sztuki ludowej. W ramach kiermaszu odbyły się warsztaty, na których, pod okiem instruktorów, można było samodzielnie wykonać tradycyjne ozdoby. Zwieńczeniem imprezy były występy artystyczne w wykonaniu zespołów ludowych. Tematem przewodnim były oczywiście nachodzące święta Wielkanocne. W Konkursie oceniane były prace w trzech kategoriach: palma, pisanka oraz wypiek. Uczestnicy prezentowali bardzo wysoki poziom. Uczestnictwo gminy Biesiekierz jest już stałym elementem Konkursu.

Pośród 50 wystawców zaprezentowały się świetlice wiejskie z Parsowa, Warnina, Świemina, Biesiekierza, Gniazdowa, Lasek Koszalińskich i Starych Bielic. Rękodzieła wystawione w Konkursie oraz prezentowane na straganie, przygotowane zostały przez dzieci oraz opiekunów. Były to w głównej mierze tradycyjne pisanki i ozdobione techniką quilling, a także różnego rodzaju stroiki oraz palmy.

Pomimo kapryśnej, wiosennej pogody, opiekunki świetlic dzielnie trwały na stoisku, które cieszyło się dużym zainteresowaniem zwiedzających.

Biesiekierski akcent na Jarmarku miał na celu ukazanie, że w naszej gminie pielęgnuje się piękne tradycje polskiej wsi, wplatając w nie nowoczesne trendy w zdobnictwie.

Irena Karasiewicz

Ankieta w sprawie naliczania stawek

Zmiana ustawy z dnia 13 września 1996r. (Dz. U. z 2005r, Nr 236, poz. 2008 z późn. zm.) o utrzymaniu czystości i porządku w gminach wprowadziła nowe obowiązki dla gminy w zakresie gospodarowania odpadami komunalnymi, polegające na zorganizowaniu odbierania odpadów od właścicieli nieruchomości oraz ustalenia odpłatności za tą usługę. Opłatę za gospodarowanie odpadami komunalnymi określi Rada Gminy w drodze uchwały. Ustawa o utrzymaniu czystości i porządku w gminach proponuje następujące metody ustalenia opłaty, która w przypadku zamieszkanej nieruchomości może zostać naliczona od:

- liczby mieszkańców zamieszkujących daną nieruchomość,
- ilości zużytej wody z danej nieruchomości,
- powierzchni lokalu mieszkalnego.

Wójt gminy Biesiekierz zasięgnął w tej sprawie opinii mieszkańców. W tym celu do sołectw trafiły anonimowe ankiety, w których każdy może wypowiedzieć się, w jaki sposób jego zdaniem ma być naliczana stawka za odbiór śmieci, poprzez wskazanie jednej z proponowanych metod.

Wypełnione ankiety należy składać do końca maja 2012 r. w sposób określony przez sołtysa. Ankietę można wypełnić również w formie elektronicznej, na stronie internetowej gminy (Gazeta Gminna). Wynik ankiety zostanie przedłożony Radzie Gminy przed podjęciem stosownej uchwały.

Irena Karasiewicz

Gminny Konkurs Recytatorski dla Przedszkolaków

13 kwietnia odbył się kolejny Gminny Konkurs Recytatorski dla Przedszkolaków Joasie 2012.

Wszyscy zebrani usłyszeli takie utwory jak *Oda do Nikodema*, *Robotek* czy też *Kołysanka o słuchaniu*.

Jury w składzie: **Maria Węgrzynek**, **Ania Głuszek**, **Waldemar Maniak** miało nie lada zadanie, ponieważ wszystkie dzieci pięknie się zaprezentowały. Zwycięzcami konkursu, jak i również przedszkolakami, które będą reprezentować naszą gminę na szczeblu powiatowym zostali:

I miejsce - **Iga Sterna** z wierszem *Klucha*
II miejsce - **Kamil Łaba** z wierszem *Opowieść*
III miejsce - **Wiktoria Bacławska** z wierszem *Smutna Baba Jaga*

Po prezentacji wierszy na dzieci czekała słodka niespodzianka w postaci pączków i soczków. Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali pamiątkowe dyplomy i upominki - piłki i książeczki.

Serdecznie dziękujemy uczestnikom oraz nauczycielom za przygotowanie wspaniałych prezentacji, a zwycięzcom gratulujemy i trzymamy kciuki za kolejne sukcesy!

Michalina Jędraszko

Zespoły Olimpii Bobolice zwyciężają w Boninie

21 kwietnia 2012 r. w Boninie na boisku Orlik odbył się piąty turniej w ramach rozgrywek Liga Bałtycka Orlik 2012 - Powiat Ziemski Koszalin w kategorii dziewcząt i chłopców. Organizatorem imprezy była Szkoła Podstawowa w Boninie.

Najlepsi zawodnicy 2 z prawej Ariel Opałka, obok Mateusz Budniak, Najlepsze zawodniczki od prawej Ola Trusiło i Julia Tomczak

W turnieju wzięły udział następujące zespoły: w kategorii dziewcząt - SP Bonin, UKS Victoria SP 2 Sianów, Olimpia/Iskra/SP Kłanino, UKS Olimpia Bobolice, natomiast w kategorii chłopców - SP Bonin, KS Sieciemin, Victoria Sianów, Olimpia/Iskra/SP Kłanino, UKS Olimpia I Bobolice, UKS Olimpia II Bobolice.

Bardzo dobrze w turnieju i w całych rozgrywkach spisują się zespoły z gminy Bobolice. Pierwsze miejsca w Boninie z kompletem punktów zajęły zespoły dziewcząt i chłopców UKS Olimpia Bobolice, które jednocześnie umocniły się na pozycji liderów. Rewelacją zawodów były dziewczęta z zespołu Olimpia/Iskra/SP Kłanino, podopieczne **Anny Jaświg** zajęły II miejsce w turnieju (wygrały dwa mecze 2:0 z SP Bonin i 1:0 z UKS Victoria SP 2 Sianów). Należy podkreślić, że były to ich pierwsze wygrane w rozgrywkach.

Wśród wyróżnionych znaleźli się: najlepsza zawodniczka **Aleksandra Trusiło**, najlepsza strzelczyni **Julia Tomczak** i strzelec **Ariel Opałka**, najlepszy bramkarz **Mateusz Budniak**. Otrzymali oni nagrody rzeczowe. Wszystkie uczestniczące w turnieju zespoły otrzymały puchary, dyplomy i piłki nożne, a zawodnicy trzech najlepszych zespołów medale. Funkcję sędziego technicznego pełniły **Daria Chanaj** i **Karolina Derlikiewicz**, a opiekę medyczną sprawowała **Teresa Pietruszka,** wszystkie z Bobolic.

UKS Olimpia Bobolice wspólnie ze Starostwem Koszalińskim jest współorganizatorem rozgrywek w powiecie. Głównym organizatorem Ligi jest KOZPN w Koszalinie, a patronat medialny sprawuje GK 24.

Składy naszych ekip:

dziewczęta
- UKS Olimpia Bobolice - Wanessa Morawska, Ala Bednarz, Aleksandra Trusiło, Julia Tomczak, Agata Czaban, Ilona Zimnicka - trener Henryk Kowalski, opiekun Anna Jaświg
- Olimpia/Iskra/SP Kłanino - Nikola Kaszubowska, Joanna Szychowska , Dominika Kozińska, Marta Lewicka, Paulina Kinal, Kamila Zimnicka, trener Anna Jaświg, opiekun Joanna Fornal.

chłopcy
- UKS Olimpia I Bobolice - Kacper Czarnota, Tomasz Pilipionek, Filip Kłos, Ariel Opałka, Dominik Kokoszko, Kordian Mazurek, Marcin Kordek i Marcel Pańczyk - trener Tomasz Piekarzewicz, opiekun Krzysztof Kordek.
- UKS Olimpia II Bobolice - Mateusz Budniak (kapitan zespołu), Marcel Wojcieszak, Kacper Adamczyk, Filip Banaszek, Paweł Chanaj, Kewin Szablewski, Igor Fortuna - trener Tomasz Piekarzewicz, opiekun Krzysztof Kordek,
- Olimpia/Iskra/SP Kłanino - Dawid Moszczyński , Mateusz Fornal, Bartek Wróbel, Marcin Czarnecki, Maciek Derlikiewicz, Jakub Kłos, Karol Tomczak, Oskar Ozimek, Tymek Kinder, Krzysztof Jesionowski, Mateusz Fornal - trener Tomasz Piekarzewicz, opiekun Krzysztof Kordek.

Henryk Kowalski
Koordynator LBO
Powiat Ziemski Koszalin

Akademia Odkrywców w Zespole Szkół Publicznych w Dargini

Podczas pokazów - Mieczysława Brzoza, burmistrz Bobolic w towarzystwie dyrektora ZSP Dargiń i organizatora wystaw

W dniach 17-18 kwietnia 2012 r. uczniowie Zespołu Szkół Publicznych w Dargini mieli możliwość uczestniczyć w naprawdę ciekawych, zupełnie innych niż na co dzień zajęciach - wystawy edukacyjnej „Akademia odkrywców".

Swoją obecnością imprezę uświetniła burmistrz Bobolic **Mieczysława Brzoza.**

Co godzinę poszczególne grupy uczniów miały okazję eksperymentować, próbując zrozumieć różne prawa fizyki i techniki zgodnie z zasadą „dotknij, sprawdź, zrozum".

Wystawę tworzyły 23 stanowiska do samodzielnego przeprowadzania doświadczeń. Stanowiska były dodatkowo opisane, przedstawiony był przebieg doświadczeń, poparty ciekawostkami z życia.

Nad całością czuwali animatorzy, którzy oprowadzali i informowali o najważniejszych i najciekawszych rzeczach związanych z tematyką wystawy.

Projekt zrealizowano dzięki firmie „Pomysłowa Fabryka Tomasz Pietruszyński", oraz Fundacji PGNiG'e, która wspiera finansowo edukację dzieci i młodzieży.

ZSP Dargiń

Klucze do 51 mieszkań komunalnych

4 kwietnia przy skrzyżowaniu ul. Gnieźnieńskiej i Modrzejewskiej prezydent Piotr Jedliński, wicemarszałek zachodniopomorski Andrzej Jakubowski oraz Grzegorz Więckiewicz, prezes koszalińskiej „Przemysłówki" wręczyli lokatorom klucze do nowych mieszkań komunalnych.

Inwestor, Urząd Miejski w Koszalinie, wybudował 51 mieszkań dwupokojowych składających się z pokoju dziennego z aneksem kuchennym, pokoju, przedpokoju i łazienki. Powierzchnia każdego z lokali wynosi około 40m^2 oraz dwa lokale usługowe o łącznej powierzchni 40m^2. 12 lokali na parterze przeznaczonych jest dla osób niepełnosprawnych, w tym sześć lokali zostało wyposażonych w specjalne urządzenia.

Inwestycja została zrealizowana przez Koszalińskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „Przemysłówka" za 3 mln 971 tys. zł. Obok budynku, w którym są mieszkania dla osób niepełnosprawnych, wybudowano miejsca parkingowe, podjazdy i pochylnie dla niepełnosprawnych.

Największą grupę lokatorów nowego budynku stanowią osoby (30 rodzin), które dotychczas zajmowały lokale w zasobie komunalnym, przez okres ostatnich 12 miesięcy nie miały zaległości z tytułu użytkowania lokali, przestrzegały regulaminu porządku domowego oraz zobowiązały się do opróżnienia i wydania dotychczas zajmowanego lokalu wynajmującemu w stanie umożliwiającym natychmiastowe zasiedlenie. Pięć rodzin to wykwaterowani lokatorzy dotychczas zamieszkujący w budynkach przeznaczonych do rozbiórki lub wykwaterowani z innych powodów, tj. remontu, modernizacji budynku lub jego sprzedaży. W ośmiu rodzinach znajdują się to osoby niepełnosprawne, które wymagały poprawy warunków mieszkaniowych (zamiana, przydział lokalu), a trzy rodziny to osoby, które oczekiwały na przydział lokalu na podstawie listy osób uprawnionych do zawarcia umowy najmu lokalu.

Planując zasiedlenie budynku przy ul. Heleny Modrzejewskiej 62-66 postanowiono w pierwszej kolejności wykorzystać fakt pozyskania nowych lokali dla „nagrodzenia" („premiowania") najemców lokali komunalnych, którzy zainteresowani są poprawą warunków mieszkaniowych, a jednocześnie wywiązują się z obowiązku terminowego regulowania opłat czynszowych.

- *Bardzo się cieszę, że w ten przedświąteczny czas możemy Państwu wręczyć klucze do nowych mieszkań* - mówił podczas uroczystości prezydent **Jedliński**. - *Ale to nie koniec dobrych wieści. Pod koniec roku oddamy do użytku kolejny 33 mieszkania komunalne przy ul. Lechickiej oraz 48 kolejny w KTBS.*

* * *

Społeczna Komisja Mieszkaniowa rozpoczęła prace związane z opiniowaniem wniosków o przydział lokali z zasobów komunalnych w 2012r. Komisja w bieżącym roku opiniowała 284 wniosków, z tego 33 wnioski zostały sprawdzone przez SKM w miejscu zamieszkania wnioskodawców. W wyniku pracy Społecznej Komisji Mieszkaniowej 2 kwietnia wywieszone zostały listy osób upoważnionych do podpisania umowy najmu lokali w 2012 r. w tym lista 39 osób/rodzin na lokal socjalny, 47 osób/rodzin na lokal docelowy, 7osób/rodzin na lokal do zamiany „z urzędu", 24 osób/rodzin na przydział lokalu do remontu i modernizacji we własnym zakresie i na własny koszt.

Unijne złotówki na aquapark

16 kwietnia została uroczyście podpisana umowa o dofinansowaniu unijnymi pieniędzmi projektu „Budowa kompleksu wodno-rekreacyjnego w Koszalinie".

To już niemalże finał starań o unijne pieniądze na dofinansowanie największej miejskiej inwestycji ostatnich lat. Starania o pieniądze z Unii to żmudna i długotrwała procedura, która rozpoczęła się w październiku ubiegłego roku, gdy Zarząd Województwa Zachodniopomorskiego zdecydował o dofinansowaniu unijnymi pieniędzmi budowy parku wodnego w Koszalinie. Był to skutek umieszczenia inwestycji na tzw. liście indykatywnej projektów kluczowych dla rozwoju regionu. Podjęcie decyzji o dofinansowaniu było pierwszym krokiem ku otrzymaniu poważnego zastrzyku pieniędzy - 8 milionów złotych. Określone w umowie tzw. całkowite wydatki kwalifikowane projektu wynoszą 59.096.784,53 zł, unijne wsparcie stanowi ponad 13,5%, wkład własny inwestora to 51.096.784,53 zł.

Aby uzyskać dofinansowanie, Zarząd Obiektów Sportowych sp. z o.o. musiał przygotować kilkusetstronicową dokumentację - wniosek aplikacyjny o pozyskanie finansowania z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego i w styczniu tego roku złożyć ją w instytucji zarządzającej przy Urzędzie Marszałkowskim w Szczecinie.

ZOS zmieścił się we wszystkich terminach, dokumentacja przygotowana w ramach aplikacji przeszła pozytywną weryfikację, a przed nami już tylko ostatni etap starań o unijne pieniądze, czyli podpisanie umowy na dofinansowanie i złożenie w ciągu 30 dni zabezpieczenie należytego wykonania zobowiązań wynikających z umowy.

W obecności prezydenta **Piotra Jedlińskiego** umowę podpisali **Olgierd Geblewicz**, marszałek zachodniopomorski oraz **Jakub Pyżanowski**, prezes ZOS.

20 kwietnia została wybrana firma, która ma wybudować koszaliński aquapark. Komisja przetargowa zdecydowała, że będzie to Wrocławskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego WROBIS SA. Koszt budowy wynosi 84 mln 747 tys. zł.

Rondo zamiast skrzyżowania

Trwają prace przy budowie ronda u zbiegu ulic Mieszka I oraz Bojowników o Wolność i Demokrację. W ten sposób przebudowywane jest skrzyżowanie, które niektórym kierowcom sprawiało wiele problemów. Przebudowa jest związana z zadaniem „Uzbrojenie terenu pod Słupską Specjalną Strefę Ekonomiczną - Podstrefa Koszalin".

Zakres robót obejmuje:

- budowę chodników i ścieżki rowerowej przy ul. Mieszka I i ul. BoWiD (ścieżka będzie połączona z rondem przy ul. Syrenki i będzie kończyła się przy budowanym obecnie schronisku dla zwierząt),
- przebudowę ulicy BoWiD i ulicy Mieszka I,
- przebudowę skrzyżowania ulic Mieszka I i ul. BoWiD na skrzyżowanie typu rondo,
- przebudowę /rozbudowę sieci uzbrojenia terenu - usunięcie ewentualnych kolizji z istniejącymi sieciami,
- rozbudowę kanalizacji deszczowej,
- rozbudowę oświetlenia drogowego,
- wykonanie zieleńców, trawników i nasadzeń,
- zabezpieczenie ciągłości ruchu drogowego i pieszego na czas robót,
- stała organizacja ruchu (oznakowanie pionowe i poziome).

Wykonawcą jest Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych i Budowlanych INFRA-BUD z Koszalina i prace powinny zakończyć się w październiku br. Koszt inwestycji to 8,34 mln zł.

Kąpielisko w mieście

Już w czerwcu rozpoczną się prace, dzięki którym w Koszalinie, przy ul. Sybiraków w pobliżu CH Atrium powstanie zbiornik retencyjny o pojemności 33 tys. metrów sześciennych. Jego powierzchnia - w zależności od stanu wód - wynosić będzie od 6 do 7 ha. Głębokość sięgać będzie 2-2,5 m. Powstałe w ten sposób jezioro zostanie wykorzystane jako miejskie kąpielisko - pojawi się tu m.in. plaża z morskim piaskiem przywiezionym z dna Kanału Jamneńskiego. Planowane jest wyznaczenie szlaków dla kajakarzy, a w przyszłości także hotel.

Zbiornik zostanie wypełniony wodą w przyszłym roku, a w roku 2014 nastąpi jego otwarcie.

Wartość inwestycji to prawie 7 mln zł, z czego 4 mln zł pochodzi z funduszy europejskich, a pozostałą kwotę wyłoży Urząd Marszałkowski. Miasto - poza formalnościami związanym z ustaleniem własności niektórych działek wokół zbiornika, nie wyda nawet złotówki.

- Już wkrótce w Koszalinie będziemy dysponować kolejnym ciekawym miejscem do rekreacji, które ma szanse przyciągnąć turystów - uważa prezydent **Piotr Jedliński**.

Budowa zbiornika to tylko część zadania pod nazwą. „Zabezpieczenie przeciwpowodziowe zlewni jeziora Jamno wraz z rewitalizacją rzeki Dzierżęcinki - zabezpieczenie terenów zabudowanych m. Koszalina". Cała inwestycja ma zapewnić kompleksową ochronę zlewni jeziora Jamno przed zalewaniem w przypadku wystąpienia wysokich stanów wód na Dzierżęcince.

KRÓTKO

Kod 256

256 - to kod przypisany Koszalinowi w trzeciej edycji ogólnopolskiego konkursu **„Zagłosuj na Swoje Miasto"**. Wysyłając go możesz zadecydować o lokalizacji kolejnego placu zabaw Muszkieterów. W ramach plebiscytu sms-owego mieszkańcy miejscowości wybiorą bowiem dwie lokalizacje, w których powstaną place zabaw, ufundowane przez Fundację Muszkieterów. Głosowanie potrwa do 31 maja.

W tym roku konkurs „Zagłosuj na Swoje Miasto" zorganizowany został w ramach kampanii społecznej Fundacji Muszkieterów „Place Zabaw Muszkieterów" już po raz trzeci. W efekcie w dwóch miejscowościach, na które oddana zostanie największa liczba głosów, Fundacja Muszkieterów ufunduje place zabaw. Każdy o wartości blisko 30 tys. zł.

Głosuje się wysyłając SMS o treści PLAC256 pod numer 7168. Koszt SMS to 1 złoty plus VAT.

Szczegółowe informacje o zasadach głosowania oraz regulamin konkursu można znaleźć na stronie ***www.placezabaw.muszkieterowie.pl***

„Godzina dla Ziemi"

31 marca o godz. 20.30 w Koszalinie zostały wyłączone światła m.in. na wieży ratusza (iluminacja), podświetlenie Muzeum, w obiektach Politechniki Koszalińskiej przy ul. Śniadeckich oraz oświetlenie zewnętrzne w Centrum Handlowym „Atrium". W ten sposób niektóre koszalińskie instytucje włączyły się do ogólnoświatowej akcji na rzecz ochrony środowiska „**Godzina dla Ziemi**". Godzina dla Ziemi WWF urosła - dzięki zaangażowaniu wielu osób i organizacji - do wielkiej globalnej inicjatywy podczas której setki milionów ludzi z każdego kontynentu łączy się, aby pokazać jak ważne są dla nich losy naszej planety.

Wiadukt nad torami

Koszalin już wkrótce wzbogaci się o kolejny wiadukt nad torami kolejowymi, który stanowić będzie element nowej drogi łączącej ul. Słowiańską z ul. Szczecińską. Zgodnie z planem odcinek ten będzie gotowy w przyszłym roku i na całej jego długości, łącznie z wiaduktem, będzie można poruszać się także ścieżką rowerową.

Wiadukt jest już w mocnym stadium zaawansowania, wkrótce położone zostaną przęsła nad linią kolejową. Stal na jego budowę dowożona jest z Małopolski, z Wytwórni Konstrukcji Stalowych w miejscowości Grybów koło Nowego Sącza.

Łączna długość odcinka, na którym toczą się prace wynosi ok. 2,4 km, w to wchodzi przebudowa ul. Słowiańskiej na długości ponad 1 km oraz budowa nowego odcinka drogi na długości około 1,3 km.

„JOASIE” Przegląd Recytatorski W Manowie

12 kwietnia 2012 roku w bibliotece w Manowie odbyły się eliminacje do Gminnego Przeglądu Recytatorskiego dla przedszkolaków „Joasie”. Celem przeglądu jest propagowanie wśród dzieci piękna języka polskiego i zainteresowania czytaniem. Uczestnicy przeglądu recytowali jeden wybrany utwór Joanny Papuzińskiej.

Każdy z uczestników przyszedł ze swoimi bliskimi. Dzieci występujące wspierały również pozostałe dzieci z Ogniska Przedszkolnego „Motylki” w Manowie oraz Ppanie opiekunki. W skład komisji wchodziły: sołtys Manowa **Józefa Bieruta**, instruktor świetlicy środowiskowej **Bogumiła Tarczyluk** oraz młodszy bibliotekarz **Marta Jastrzębska-Macko**. Spotkanie zgromadziło 23 osoby.

Po recytacji wierszy, dzieci miały dla nas niespodziankę, a mianowicie zaśpiewały kilka piosenek czym sprawiły nam dużą radość.

Do dalszego etapu Przeglądu Recytatorskiego, w Gminnym Ośrodku Kultury w Wyszewie zakwalifikowała się trójka dzieci: **Julia Mikulska, Gabrysia Kosiewicz i Maja Stawicka**.

Na koniec, na pokrzepienie, każde dziecko dostało małe co nieco...

Tradycje i zwyczaje Wielkanocne

6 marca 2012 roku w bibliotece w Manowie, przy współpracy Świetlicy środowiskowej w Manowie, odbyła się lekcja biblioteczna z dziećmi i młodzieżą. Tematem lekcji były zwyczaje i tradycje wielkanocne. Rozmawialiśmy o tym, jak wyglądają przygotowania do świąt, jakie są zwyczaje, tradycje wielkanocne, symbole świąteczne, była mowa o Wielkim Tygodniu i o tym jak on przebiega, dowiedziały się również, co symbolizują konkretne produkty w koszyczku wielkanocnym.

Następnie odbyły się zajęcia plastyczne, każdy z uczestników wykonywał swój własny koszyczek wielkanocny.

Na zakończenie spotkania dzieci z wielką radością szukały prezentów schowanych w bibliotece przez zajączka wielkanocnego.

Marta Jastrzębska-Macko

Spotkanie z Grażyną Bąkiewicz

W poniedziałek, 2 kwietnia o godzinie w Bibliotece w Rosnowie odbyło się spotkanie ze znaną i lubianą autorką książek dla dzieci, młodzieży i osób dorosłych, **Grażyną Bąkiewicz**. W spotkaniu uczestniczyły klasy IV a i IV b, wraz z wychowawczyniami panią M. Bedryjowską i panią A. Rogalką

Podczas spotkania panowała iście domowa atmosfera. Pani Grażyna to osoba niezwykle miła, otwarta, mająca dystans do siebie, a przede wszystkim umiejąca zainteresować i zaintrygować swoimi opowieściami reprezentantów każdej kategorii wiekowej. Wszyscy zgromadzeni byli pod wrażeniem zarówno zdolności pisarskich, jak i retorycznych autorki. Pisarka przedstawiła krótko swoją drogę od pracy nauczycielki historii w szkole do pisania książek. Dowiedzieliśmy się, jak ważne jest dla niej obcowanie z piórem. Młodzież otrzymała wiele cennych rad, mających pomóc realizacji ich marzeń, które według pani Bąkiewicz spełniają się zawsze kiedy gorąco tego pragniemy i dajemy z siebie wszystko, by dopomóc szczęściu.

Krótkie streszczenie książek, wywołało niezwykłe zainteresowanie przybyłych gości, a także uruchomiło lawinę pytań, na które pisarka odpowiadała z pasją i oddaniem. Istniała możliwość zakupu książek autorstwa naszego gościa, a także otrzymania wpisu z dedykacją, z czego rzecz jasna wiele osób skorzystało.

Pani Grażyna wywarła ogromne wrażenie na młodych słuchaczach. Tchnęła w nich nadzieję, że marzenia naprawdę się spełniają, czego doskonałym przykładem jest jej życie i twórczość, ciesząca się wielkim zainteresowaniem czytelników.

Anetta Rogalka

Teatr w bibliotece

30 marca 2012 roku, biblioteka w Manowie przy współpracy Ogniska Przedszkolnego w Manowie „Motylki” zorganizowała przedstawienie teatralne dla przedszkolaków. Sztuka nosiła nazwę „O wiośnie w lesie i wiewiórki ważnym interesie”.

Dzieci dowiedziały się, jak należy się zachować w teatrze i co trzeba kupić, aby wejść do teatru. Mama jednej z dziewczynek kasowała bilety. Po zajęciu miejsc, rozpoczęło się przedstawienie.

Obsada:
Miś - narrator: Pani Danusia z przedszkola,
Krasnal Hałabała: Pani Marta z biblioteki,
Córka wiewiórki: Pani Gabrysia z przedszkola,
Mama wiewiórka: Pani Ania, mama Julii,
Pani Wiosna: Pani Gabrysia z przedszkola.

Dzieci były pod dużym wrażeniem spektaklu. Po zakończeniu i dużych brawach, było wspólne zdjęcie. Następnie dzieci mogły wejść za kulisy, przymierzyć nasze rekwizyty i na parę minut wcielić się w aktorów teatralnych.

Marta Jastrzębska-Macko

Minister pisze, wójt odpowiada

6 kwietnia br. wpłynęło do UG Mielno pismo - zaproszenie od **Hanny Trojanowskiej**, podsekretarza stanu w Ministerstwie Gospodarki, pełnomocnika rządu do spraw polskiej energetyki jądrowej, informujące o rozpoczęciu kampanii pn. ***Poznaj atom, Porozmawiajmy o Polsce z energią***, dotyczącej energetyki jądrowej oraz zapraszające wójt Mielna na spotkanie do Warszawy w dniach 17-19 kwietnia 2012 r., podczas którego zaplanowano prezentację planów rządu w zakresie rozwoju energetyki jądrowej oraz prowadzenia informacji społecznej w tym zakresie, spotkanie z ekspertami oraz zwiedzanie Narodowego Centrum Badań Jądrowych w Świerku.

Sekretarz gminy w obecności dziennikarzy w dniu 11 kwietnia br. zorganizował konferencję prasową, w trakcie której odczytał oświadczenie wójt odnośnie zaproszenia od pani minister Trojanowskiej.

Oświadczenie prezentujemy poniżej.

szpak

Pani,
Hanna Trojanowska
Podsekretarz Stanu
Pełnomocnik Rządu
do spraw Polskiej Energetyki Jądrowej

OŚWIADCZENIE

W związku z otrzymanym pismem od Pani Minister z dnia 5 kwietnia 2012 r. (DEJ-II-41300-1/26/12 L.dz.577) dotyczącym rozpoczęcia kampanii przez Ministerstwo Gospodarki pn. Poznaj atom, Porozmawiajmy o Polsce z energią dotyczącej energetyki jądrowej oraz zaproszeniem mnie na spotkanie do Warszawy w dniach 17-19 kwietnia 2012 r.

oświadczam,

iż jako reprezentant gminy Mielno, umocowany społecznym mandatem zaufania od mieszkańców, wyrażam po raz kolejny dezaprobatę wobec rządowych planów związanych z planowaną lokalizacją elektrowni jądrowej w turystycznej Gminie Mielno - a tym samym nie mogę skorzystać z zaproszenia do złożenia wizyty w Warszawie.

Jednoznaczne stanowisko w sprawie planów budowy elektrowni jądrowej w Gąskach odzwierciedla wynik przeprowadzonego w gminie referendum, w którym zdecydowana większość naszej lokalnej społeczności powiedziała stanowcze **NIE** dla tego przedsięwzięcia.

Na ostatniej Sesji RG Mielno radni podjęli dwie bardzo ważne uchwały dot. ogłoszenia gminy Mielno jako wolnej od energetyki atomowej oraz wzywającą PGE do natychmiastowego odstąpienia od realizacji działań związanych z budową elektrowni atomowej na terenie gminy Mielno.

To jasno pokazuje nasze stanowisko - władz oraz mieszkańców Gminy i apeluję do Pani Minister o uszanowanie naszej woli.

Obawiam się również, iż planowana kampania oraz konsultacje nie tylko nie wyciszą nastrojów wśród mieszkańców gminy, ale wręcz wzmogą niezadowolenie i opór społeczności wobec tych działań.

Olga Roszak-Pezała
Wójt gminy Mielno

Telewidzowie przeciw atomowi

W programie „Kto za to zapłaci" (emisja 20.03.2012 r. TVP) **Tadeusz Mosz** i **Jan Wróbel** rozmawiali m.in. o koncepcji budowy w Polsce elektrowni atomowej.

W dyskusji uczestniczyli prof. **Łukasz Turski** (PAN) i dr **Andrzej Kassenberg** (prezes Instytutu na Rzecz Ekorozwoju).

Na zadane przez prowadzących pytanie: *Czy Polska powinna budować elektrownię atomową, kiedy inni od nich odchodzą?* **76% telewidzów opowiedziało się przeciwko budowie elektrowni jądrowej w naszym kraju**.

Mirosława Diwyk-Koza

Od red. *program można zobaczyć na YouTube*

Powstało stowarzyszenie:

Klub Seniora BURSZTYN w Mielnie

Z prezesem Stowarzyszenia - panią Bożeną Kwolik-Marcinkowską rozmawia Krzysztof Szpakiewicz

K.Sz.: - Zostało zarejestrowane nowe Stowarzyszenie i wybrano Panią jego prezesem.

B. K-M.: - Rejestracja Stowarzyszenia było tylko formalnością, gdyż Klub już istniał od jakiegoś czasu. Dowiedziałam się o nim w połowie grudnia ubiegłego roku. Byłam zdziwiona, że jest tyle aktywnych osób w wieku 50+, które chcą robić coś dla innych i dla siebie. Było i jest wiele osób zaangażowanych w działalność integrującą seniorów, życzliwość i opieka GOPS-u i gminy, więc z chęcią zajęłam się sprawami formalnymi związanymi z procedurą rejestracji stowarzyszenia. I oto jest Klub Seniora Bursztyn w Mielnie, a ja zostałam jego prezesem.

- Czy jest opracowany program działania?

- Klub nie będący jeszcze stowarzyszeniem realizował program. Z tego, co wiem, to poza spotkaniami czysto towarzyskimi, klubowiczki uczestniczyły w prelekcjach i zajęciach z dziećmi w świetlicy GOPS-u, stworzyły zespół śpiewaczy pod fachową opieką pani Zosi Karbowiak. Seniorzy uczestniczyli też w wycieczkach. Wypoczywali w Zakopanem i na wycieczce do Wilna. Organizował wyjazdy prezes ZWK w Unieściu.

Ostatnio seniorki wyrabiały piękne ozdoby wielkanocne. Przygotowały także przepyszne śniadanie wielkanocne, na którym gośćmi byli m.in. pani wójt i jej zastępca. A więc działalność jest kontynuowana. Chcemy jednak czegoś więcej i sukcesywnie będziemy urozmaicać ofertę. Rozpoczęliśmy współpracę z Ośrodkiem ALBATROS w Mielnie. Dzięki życzliwości i zrozumieniu pani dyrektor, we wtorki i piątki panie chodzą na gimnastykę i na zajęcia na basenie. To na początek. Zbliżamy się już do sezonu, więc program będziemy tworzyć z nastawieniem na realizację od września do czerwca. Chcemy czegoś dla ciała i dla ducha czyli propagować aktywny i zdrowy styl życia. Chcemy powyciągać ludzi z domów i pokazać, że można być aktywnym, otwartym i cieszyć się każdym dniem.

- Gdzie można się z seniorami spotkać?

- W każdy piątek od godziny 18.00 do 19.00 mamy dyżury w budynku w centrum Mielna (po Centrum Integracji Europejskiej) naprzeciw budynku JANTAR, a co drugi poniedziałek o godzinie 10,00 spotykamy się w Zespole Szkół w Mielnie - w budynku, gdzie w sezonie dyżuruje pogotowie ratunkowe. Zapraszam wszystkich zainteresowanych.

- Proszę przedstawić władze stowarzyszenia.

- W Zarządzie poza mną jest 2 wiceprezesów: Krystyna Kochańska i Ewa Grzesiewska, skarbnikiem jest pani Aleksandra Jaroszewska a sekretarzem Teodora Kocik. W skład komisji rewizyjnej wchodzą panie: Irena Gęsicka, Urszula Budek i Zofia Michoń. Jak widać po składzie mężczyźni nie są mocną stroną Klubu. Niestety z doświadczenia wiem, i statystyki to pokazują, że mężczyźni są dużo mniej aktywni od kobiet. Może to się uda zmienić ….

- Jak wysokie są składki?

- Składka miesięczna jest 10,- zł, a wpisowe jednorazowo wynosi także 10,- zł.

- Życzę wielu aktywnych członków w Klubie.

- Dziękuję i zapraszam wszystkich w wieku 50 +, którzy chcą jeszcze zrobić coś dla siebie i dla innych oraz tych, którzy chcą tylko pobyć w naszym gronie. Klub jest otwarty dla wszystkich mieszkańców naszej gminy. Zapraszamy serdecznie.

Warsztaty komputerowe dla Seniorów

W ramach Klubu Aktywnego Seniora w polanowskiej Bibliotece Publicznej rozpoczęły się nieodpłatne warsztaty komputerowe dla osób starszych.

Wzbudziły one spore zainteresowanie wśród uczestników Klubu, dlatego utworzono dwie grupy kursantów, w których udział biorą łącznie 22 osoby.

Zajęcia odbywają się dwa razy w tygodniu w godzinach przed i popołudniowych. Prowadzą je pracownicy Biblioteki oraz społecznie **Sławomir Wruszczak** - dyrektor polanowskiego Liceum. W zajęciach biorą udział osoby na różnym etapie zaawansowania, ale zazwyczaj obejmują one „pierwsze kliknięcia" oraz nieśmiałe próby oswojenia się z komputerami i dość szybko przyswajają podstawy komputera. Starają się opanować podstawowe zasady korzystania z programów biurowych, użytkowych oraz Internetu. Wykazują przy tym wiele chęci i motywacji. Zajęcia prowadzone są w sposób swobodny, czasem na wesoło, ale zawsze z wielkim zaangażowaniem słuchaczy. Mamy nadzieję, że już wkrótce przybędzie nam kilkoro zagorzałych użytkowników laptopów i tabletów, z których większość zaznaczy swą obecność w sieci.

Bożena Wruszczak
Fot. Jolanta Skowrońska

Biblioteka dla seniora

28 marca 2012 w Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy w Polanowie odbyło się kolejne spotkanie z seniorami. Tym razem uczestnicy wysłuchali wykładu pt. „Satysfakcja z życia na różnych jego etapach". Wykład wygłosiła psycholog, socjolog **Liliana Krzywicka**, wykładowca na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Spotkanie było dla uczestników doskonałą okazją do lepszego poznania samych siebie i otaczających ich ludzi. Wzięło w nim udział ok. 30 osób. W spotkaniu uczestniczył burmistrz Polanowa **Grzegorz Lipski**. Na zakończenie rozdane zostały Regulaminy I Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „O Trzos Króla Eryka". Dla przypomnienia: spotykamy się w każdą ostatnią środę miesiąca o godz. 16.00.

Krzysztof Szypulski
Fot. Małgorzata Szkołuda

Spotkanie autorskie z Grażyną Bąkiewicz

4 kwietnia w Bibliotece Publicznej Miasta i Gminy w Polanowie odbyło się spotkanie autorskie z **Grażyną Bąkiewicz**, historykiem, pedagogiem, a przede wszystkim autorką książek dla dzieci, młodzieży i dorosłych, między innymi: „Korniszonek", „Muchy w butelce", „Syn złodziejki". W spotkaniu uczestniczyli uczniowie klas czwartych i szóstych Szkoły Podstawowej w Polanowie. Podczas spotkania panowała iście domowa atmosfera. Pani Grażyna to osoba niezwykle miła, otwarta, mająca dystans do siebie, a przede wszystkim umiejąca zainteresować i zaintrygować swoimi opowieściami uczestników spotkania.

Autorka przedstawiła swoją drogę zawodową od dziennikarstwa do pisania książek. Krótkie omówienie treści książek dla dzieci i młodzieży, wywołało niezwykłe zainteresowanie przybyłych uczestników, a także uruchomiło lawinę pytań, na które Pani Bąkiewicz odpowiadała z pasją i oddaniem. Zapraszamy do biblioteki po utwory autorki.

Małgorzata Szkołuda
Fot. Jolanta Skowrońska

Zaczarowany Świat Astrid Lindgren

2 kwietnia Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Polanowie wzięła udział w IX Powiatowej Dziecięcej Sesji Naukowej ph. „Zaczarowany Świat Astrid Lindgren" z okazji przypadającej w tym roku 10 rocznicy śmierci szwedzkiej autorki książek dla dzieci. Sesja odbyła się w Koszalińskiej Bibliotece Publicznej.

Podsumowano na niej powiatowy konkurs plastyczny pt. „Świat namalowany według Astrid Lindgren". Polanowska biblioteka wraz z filiami na konkurs wysłała 28 prac, z czego nagrodzono 18. Prace wyeksponowane zostały w Galerii koszalińskiej biblioteki.

Wszystkie dzieci nagrodzone i wyróżnione w konkursie otrzymały nagrody książkowe i dyplomy.

Nagrodzone dzieci to: Filia biblioteczna w Nacławiu - Oliwia Czachor, Maja Kalicka, Julia Kantorska, Oliwia Kij, Jagoda Korlaga, Igor Landzberg, Kacper Majchrzak, Milena Makowska, Fabian Manowski, Karolina Tomaszewska, Julia Kot, Filip Golec, Aleksandra Paździurska. Filia biblioteczna w Bukowie - Natalia Czekaj. Filia biblioteczna w Żydowie - Roksana Piasecka. Biblioteka Polanów - Klaudia Turzyńska, Paula Gawrylczyk, Klaudia Walencik.

Małgorzata Szkołuda
Fot. Alicja Piasecka

Trzy centra edukacyjne w gminie Sianów

Stowarzyszenie Na Rzecz Rozwoju Wsi Sucha Koszalińska wspólnie z Urzędem Gminy i Miasta w Sianowie po raz kolejny wyszło z inicjatywą przeprowadzenia zajęć pozalekcyjnych dla dzieci z terenów wiejskich. Dzięki dotacji z Urzędu Marszałkowskiego będą organizowane warsztaty językowe i matematyczne dla blisko 40-osobowej grupy młodzieży z gminy Sianów.

Organizacja pozarządowa, która stara się animować życie społeczne nie tylko w swojej miejscowości postanowiła wspólnie z Urzędem pomóc młodzieży wiejskiej podnieść ich kwalifikacje. Mając na uwadze duże problemy dzieci z nauką matematyki oraz języków obcych powołano 3 „Centra Edukacyjne" w Suchej Koszalińskiej, Skibnie oraz Iwięcinie - dla dzieci z okolicznych wsi. Zajęcia odbywać się będą w świetlicy w Skibnie oraz w szkołach w Suchej Kosz. I Iwięcinie, gdzie uczestnicy będą mieli zapewnione materiały szkoleniowe, niezbędne książki a także drobny poczęstunek. Prowadzić je będą trenerki języka angielskiego oraz matematyki. Z założenia zajęcia prowadzone będą metodą aktywizującą, polegającą na bezpośrednim kontakcie dziecka z wykładowcą, co pomoże przełamać bariery mówienia obcym językiem oraz dzielenia się z kolegami i koleżankami przemyśleniami dotyczącymi rozwiązywania zadań matematycznych. Spotkania zaplanowano raz w tygodniu w wymiarze dwóch godzin w każdej miejscowości. Pierwszy etap projektu potrwa do 29 czerwca 2012 r. Centra Edukacyjne wznowią swoją działalność we wrześniu 2012 r. Koszt całego przedsięwzięcia w kwocie 16 tys. zł finansuje województwo zachodniopomorskie oraz gmina Sianów.

Tomasz Tesmer

Bezpieczniej w Skibnie

Dobiega końca pierwszy etap robót na ścieżce rowerowo-pieszej w Skibnie. Wykonawca wyłoniony w drodze przetargu kończy I etap inwestycji obejmujący odcinek od wiaduktu kolejowego do przystanku autobusowego w centrum wsi.

Przedsięwzięcie realizowane jest przy współudziale Powiatowego Zarządu Dróg w Koszalinie zapewniającego nadzór inwestorski. Warto dodać, że zadanie realizowane jest z udziałem środków objętych Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich w ramach działań „Odnowa i rozwój wsi".

Koszt zadania wynosi 211.996,05 zł., z czego około 120.000,00 złotych zostanie dofinasowane z środków zewnętrznych.

Mamy nadzieję, że nowo wybudowana ścieżka pieszo-rowerowa zdecydowanie poprawi bezpieczeństwo, szczególnie pieszych użytkowników drogi

Wioleta Bogdan

Katyń w pamiętnikach

Zbrodnia Katyńska to niespotykane w dziejach historii LUDOBÓJSTWO. Ponad 20 tysięcy przedstawicieli elity narodowej zamordowano z premedytacją jednego po drugim. Zamordowano, ponieważ ubrani byli w polskie mundury i stali na drodze „Lokomotywie dziejów" prowadzonej przez Józefa Stalina. Każda śmierć stanowi osobną, tragedię. Rodziny traciły ojców, braci i synów. Jak mówił świętej pamięci prezydent Lech Kaczyński: „Świat miał się nigdy nie dowiedzieć o Katyniu. Rodzinom ofiar odebrano prawo do publicznej żałoby do opłakania i godnego upamiętnienia najbliższych. Ziemia przykryła ślady zbrodni a kłamstwo miało wymazać ją z ludzkiej pamięci."

16 kwietnia br. o godzinie 11.00 w kinie „Zorza" odbyła się uroczystość poświęcona 72. rocznicy mordu katyńskiego. Przedstawienie, które zobaczyli uczniowie wybranych klas Gimnazjum Gminnego im. Ireny Sendlerowej oraz najstarszej klasy Szkoły Podstawowej nr 1 im. hm Janka Bytnara w Sianowie rozpoczął dyrektor szkoły Sebastian Bober witając zebranych gości.

Uczniowie zapalili znicze ku pamięci pomordowanych oficerów. Po krótkim wprowadzeniu w atmosferę tamtych wydarzeń uczniowie sianowskiej „Jedynki": **Agata Jabłońska** i **Eryk Przybysławski**, przeczytali fragmenty pamiętników Zofii Radlińskiej-Szolc, córki zamordowanego w Katyniu oficera oraz Bolesława Jakubowicza, który tam zginął.

Uczestnicy uroczystości wysłuchali także fragmentów wspomnień ks. Zdzisława Peszkowskiego - ułana, więźnia obozu w Kozielsku, który przeżył i przez wiele lat później był kapelanem rodzin katyńskich domagających się odkrycia prawdy o swoich bliskich.

Uroczystość zakończyła recytacja wiersza „Modlitwa" autorstwa ks. Zdzisława Peszkowskiego napisana w 50. rocznicę zbrodni katyńskiej, zaprezentowana przez Sebastiana Bobera.

Uroczystości patronował burmistrz gmimny i Miasta Sianów **Maciej Berlicki** obecny na przedstawieniu.

Przedsięwzięciu przyświecał nadrzędny cel - zachować pamięć o ważnych, tragicznych wydarzeniach z życia narodu polskiego wśród najmłodszego pokolenia Polaków.

Sebastian Bober

Sianowskie wioski w Kielcach

Na stoisku Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, podczas IV Międzynarodowych Targów Turystyki Wiejskiej i Agroturystyki w Kielcach (20-22.04.2012) przedstawiciele stowarzyszeń między innymi z Sianowa działających na rzecz rozwoju wiosek tematycznych, zaprezentowali swoje oferty.

Targi te to jedyna w Polsce wyspecjalizowana impreza pod kątem turystyki wiejskiej. Poprzednie trzy edycje potwierdzają znaczenie tego wydarzenia dla państw, regionów, liderów lokalnych społeczności, podmiotów działających na rzecz rozwoju obszarów wiejskich, branży turystycznej oraz potencjalnych klientów usług agroturystycznych. AGROTRAVEL to promocja dziedzictwa kulturowego polskiej i europejskiej wsi. Dzięki zaproszeniu Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Ministerstwa Sportu i Turystyki mogliśmy zaprezentować gminy: Sianów (Sierakowo Sł. - Wioska Hobbitów, Iwięcino - Wioska Końca Świata, Dąbrowa - Wioska Zdrowego Życia), Malechowo (Podgórki - Wioska Bajek i Rowerów), Czarna Dąbrówka (Piła nad Brdą - Wioska Górnicza).

Odwiedzający nas licznie goście mogli uczestniczyć w warsztatach: papieru czerpanego, pieczęci lakowych, ciesielskim, łuczniczym, żonglerskim, „Od owieczki do niteczki", malowania na szkle, robótek ręcznych i innych. Swoje produkty promował także Zakład Pracy Chronionej Spółka Akcyjna - DEGA z Karnieszewic. Targi w Kielcach to „Polska w pigułce", gdzie można było zobaczyć całe bogactwo i różnorodność polskiej wsi, zapoznać się z inicjatywami lokalnymi rodzącymi się w różnych regionach Polski, spotkać się z kreatywnymi i pełnymi pomysłów ludźmi.

Dodatkowym wyróżnieniem dla Wiosek Tematycznych było prowadzenie, przez dr **Wacława Idziaka**, w sali kongresowej targów, sesji plenarnej pod nazwą „Nowe trendy w rozwoju produktów turystyki wiejskiej - dobre praktyki w wybranych krajach europejskich". AGROTRAVEL zyskał w tym roku wyjątkowy patronat - Prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej - Bronisława Komorowskiego.

Tekst i foto - ***Andrzej Dębowski***

Był dobrym człowiekiem

W sobotę 21 kwietnia 2012r. pożegnaliśmy księdza kanonika Andrzeja Bujara.

Msza św. żałobna koncelebrowana była pod przewodnictwem biskupa ordynariusza diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej **Edwarda Dajczaka**, z udziałem bp. **Tadeusza Werno** i bp. **Krzysztofa Zadarko**.

W uroczystościach pogrzebowych bardzo licznie udział wzięli księża z diecezji oraz mieszkańcy naszej gminy.

Ksiądz Andrzej Bujar święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1985 w Wyższym Seminarium Duchownym w Koszalinie z rąk bp. Ignacego Jeża.

Był wikariuszem w parafii pw. Narodzenia MP w Białogardzie, następnie w parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Koszalinie, kapelanem Szpitala Wojewódzkiego w Koszalinie i wikariuszem w parafii pw. św. Wojciecha w Koszalinie, rektorem wikariatu samodzielnego pw. Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych w Manowie, następnie proboszczem tej parafii, proboszczem parafii pw. św. Michała Archanioła w Białym Borze, wicedziekanem dekanatu Miastko, dziekanem dekanatu Bobolice od 2000 do 2010, odznaczony „Rocchetti et Mantoletti" (tytuł kanonik) 13.04.2006, dekanalny ojciec duchowny w dekanacie Bobolice od 21.04.2011, proboszcz parafii pw. Narodzenia NMP w Świeszynie od 25.08.2000 do dnia zgonu w dniu 18.04.2012

Był dobrym człowiekem.

Dzień otwarty w Gimnazjum w Świeszynie

31 marca 2012 roku zorganizowaliśmy Dzień Otwarty Szkoły, na który zaprosiliśmy szóstoklasistów, ich opiekunów oraz gospodarzy gminy. Przybyli goście mogli przede wszystkim zobaczyć efekty pracy nauczyciela z uczniem.

Adrianna Wencka z klasy 2c i **Weronika Kinder** z 1b zaprezentowały gościom talent wokalny, natomiast zespół „Koliber" pięknie zaśpiewał i zagrał na flecie prostym.

Grupy dziewcząt: z 2b i z 3c ujawniły zebranym zdolności taneczne, a **Ola Miksza** z zespołem przedstawiła „Miniplayback show" do piosenki KASY „Piękniejsza". Dużym zaskoczeniem dla gości było połączenie fizyki z zajęciami artystycznymi, gdyż Rura uOrkiestra pokazała jak można zagrać ma rurkach wykorzystując prawa fizyki.

Szkolne Koło Teatralne również przygotowało małą niespodziankę - współczesną wersję dramatu „Romeo i Julia". Przedstawienie rozbawiło publiczność, ponieważ *scenariusz został napisany amatorską ręką*, a uczniowie pokazali ogromny talent aktorski.

Po części artystycznej dziewczęta i chłopcy z różnych klas oprowadzali rodziców oraz szóstoklasistów po klasopracowniach. W sali nr 18 można było zobaczyć doświadczenia z fizyki i chemii, w „17" został zorganizowany quiz geograficzny z nagrodami, a w sali komputerowej opiekunowie sprawdzali jak działa dziennik elektroniczny „Librus". Goście mogli zobaczyć również prezentację multimedialną, dotyczącą naszej szkoły, która była pokazywana w „14" i w „24".

Mamy nadzieję, że udało nam się zachęcić do przyjścia we wrześniu do naszej szkoły.

Opracowanie: ***Agnieszka Pankau***

Gdy poezja w uszach brzmi...

Gminny Konkurs Recytatorski „Ptaki, ptaszki i ptaszęta polne"

Tradycyjnie na wiosnę budzą się ptaki i pięknie śpiewają. Do Biblioteki w Świeszynie zleciały się „ptaszki" z gminnych szkół na **44 Konkurs Recytatorski „Ptaki, ptaszki i ptaszęta polne".** Zainteresowanie konkursem wśród dzieci i młodzieży nie maleje. Komisja (Anna Drozdalska z Biblioteki im. Lelewela w Koszalinie, Monika Ryhanycz z Rady Gminy w Świeszynie i Daria Jasińska bibliotekarka z Niedalina) przesłuchała 30 recytatorów. Najmłodszy uczy się w 1 klasie szkoły podstawowej, najstarszy chodzi do 2. klasy gimnazjum.

Widownia mogła delektować się pięknem i kulturą polskiego języka. Usłyszeliśmy zarówno klasyków poezji dziecięcej - Brzechwę, Tuwima, Kulmową, jak i autorów mniej znanych.

Droga eliminacji do etapu powiatowego przepustkę otrzymali:

Piotr Mol - SP Niedalino
Miłosz Lesiuk - SP Niedalino
Milena Orzechowska - SP Konikowo
Bartłomiej Ławicki - SP Dunowo
Michał Ankiewicz - Gimnazjum w Świeszynie
Dorota Czajkowska - Gimnazjum w Świeszynie
Zwycięzcom gratulujemy!

Organizatorem szczebla gminnego Konkursu „Ptaki, ptaszki i ptaszęta Polne" były Biblioteka Publiczna Gminy Świeszyno i Urząd Gminy.

Dzieci, młodzież, opiekunowie zostali ugoszczeni poczęstunkiem. Laureaci i osoby wyróżnione otrzymali nagrody książkowe.

Kierownik BPG Świeszyno serdecznie dziękuje członkom komisji za odpowiedzialną pracę oceniania recytatorów.

„Ptaki, Ptaszki i Ptaszęta Polne" w SP Dunowo

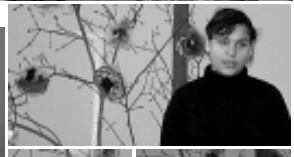

18 kwietnia 2012 roku w naszej szkole odbyły eliminacje szkolne wymienionego w tytule konkursu. W tym dniu sala gimnastyczna naszej placówki zmieniła się w małą scenę, na której występowali uczniowie z klas I-VI. Podniosła atmosfera obcowania ze sztuką udzieliła się wszystkim. Uczniowie z przejęciem śledzili poczynania koleżanek i kolegów. Po wysłuchaniu wszystkich uczniów komisja w składzie: dyrektor **Małgorzata Bednarska**, **Agata Markowska** - nauczycielka j.polskiego i **Agata Pindych** - nauczycielka j.angielskiego - udała się na bardzo trudne obrady. Przed ogłoszeniem wyników pani dyrektor podziękowała recytatorom i pochwaliła ich występ. Najlepsi uczniowie zakwalifikowali się do eliminacji gminnych w Świeszynie 23 kwietnia 2012 roku.

Laureaci w kategorii kl. I-III:
I miejsce - **Szymon Kwiecień** kl. III
II miejsce - **Dominik Kopertowski** z kl. I
III miejsce - **Amelia Matuk** z kl. II

Laureaci w kategorii kl. IV-VI:
I miejsce - **Bartłomiej Ławicki** z kl. V
II miejsce - **Grażyna Więckowska** z kl. VI
III miejsce - **Łukasz Kaczmarek** z kl. IV

Zygzakiem

Pani ministra, Kartagina i „Sto lat...”

Co by nie powiedzieć - pani ministra fajnie brzmi, jak chce Joanna Mucha, ministra od sportu, żeby ją tak nazywano. Sam słyszałem. To sprowokowało moją znajomą panią sołtys - chce również, żeby tytułować ją sołtysa. Wolałbym, jeśli już mam feminizować nazwę tej funkcji, formę sołtyska. Niektórzy już tak mówią, ale dla wielu ta sołtyska brzmi lekceważąco. I ja się nie odważę powiedzieć: pani sołtysko ani tym bardziej sołtyso. Za bardzo lubię i cenię panie pełniące tę funkcję, niegdyś zarezerwowaną tylko dla mężczyzn, a raczej, jak mówiono, chłopów. I to jakich! W mojej wsi, w której spędziłem dzieciństwo, sołtys musiał mieć wąsy i nosić kapelusz. I być rolnikiem, z tych bogatszych, i w sile wieku, nie jakiś młokos. To mu gwarantowało poważanie.

Ministra brzmi dziwnie, nie jesteśmy do takich feminizacji nazw zawodów czy funkcji przyzwyczajeni. Zwłaszcza tych z wysokiego statusu społecznego. Jeśli premierem zostanie kobieta, to sfeminizowanie tej funkcji - premiera - brzmiałoby dwuznacznie. Wszak premiera to pierwsze przedstawienie w teatrze. Zresztą słowo to ma więcej znaczeń, ale zawsze dotyczy zdarzenia mającego miejsce po raz pierwszy. Pewien znany językoznawca uważa, że lepiej brzmiałoby ministerka niż ministra. Wszak byłoby to zgodne z zasadami słowotwórczymi języka polskiego - nazwy żeńskich zawodów najczęściej tworzy się przy pomocy przyrostka -ka: nauczyciel - nauczycielka, reporter - reporterka, dziennikarz - dziennikarka, dyrektor - dyrektorka...

Z dyrektorką miałem kiedyś przykre zdarzenie. Pisząc artykuł do regionalnej gazety o pewnym banku, użyłem słowa w odniesieniu do szefowej banku dyrektorka. Przy następnym spotkaniu owa pani zwróciła mi uwagę, że posiada angaż na dyrektora banku a nie na dyrektorkę. Dla tej pani sfeminizowanie nazwy funkcji pomniejszało jej rolę, forma męska brzmi dostojniej.

W telewizji dziennikarze czasem błysną talentem słowotwórczym. W TVN24 w Wielką Sobotę usłyszałem coś pięknego - prowadzący program dziennikarz powiedział, że do redakcji pisankę nadesłała jedna z widzek. Pięknie i śmiesznie, chociaż śmiesznie być nie miało. No cóż, jest widz, to niech będzie widzka; w naszych czasach, w których równouprawnienie płci to ważny postulat, słowo to brzmi w sam raz! Nie wiem, czy prowadzącemu program tak się po prostu chlapnęło, czy stacja TVN zamierza słowo widz sfeminizować, wychodząc z założenia, że co najmniej połowa widzów, to dziewczyny, matki, babcie, teściowe, żony i rozwódki, słowem - widzki. Jest przecież czytelnik i czytelniczka, słuchacz i słuchaczka, może być widzka, bo nie widza, wzorem formy ministra. Jeśli to słowo się upowszechni, widzowie telewizji podzielą się na widzów i widzki.

Do niedawna u nas funkcję nadleśniczego pełniła kobieta. I ten fakt wielu sprawiał kłopot - jeśli feminizować nazwę tej funkcji to jak? Nadleśnicza (tak jak ministra) czy nadleśniczka? Widziałem pismo adresowane: Pani nadleśniczyna. Oczywiście nadleśniczyna to żona nadleśniczego. A może nadleśniczyni, tak jak niektórzy tytułują panią Ewę Kopacz - marszałkini. Dylematów jest więc sporo z nadawaniem form żeńskich w nazwach męskich stanowisk i zawodów. Kiedyś dominowali mężczyźni, stąd te kłopoty. W tych zawodach, w których kobiety od dawna są obecne, na ogół nie ma kłopotów z ich żeńskimi formami. W każdym razie następuje na naszych oczach burzenie form męskich, by zbudować ich żeńskie odpowiedniki.

Jeśli chodzi o burzenie, to pan minister Radosław Sikorski zachęca do zburzenia Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, co powtarza dość często. Powinien kończyć tym wezwaniem każde swe przemówienie. Tak jak to czynił Katon, rzymski polityk, pisarz i mówca (234-149 pne.) - swe publiczne wystąpienia kończył słowami: *Ceterum censeo Carthaginem esse delendam*, co znaczy: *Poza tym uważam, że Kartaginę należy zburzyć*. Te jego zabiegi doprowadziły do kolejnej wojny, zwanej punicką, miedzy Rzymem a rozkwitającą gospodarczo Kartaginą, miastem położonym na wybrzeżu afrykańskim, konkurentem handlowym Rzymu. Miasto zburzono, chociaż Katon tych czasów nie dożył. Mam nadzieję, że PKiN też nie zostanie zburzony za życia pana Sikorskiego.

Chęci burzenia obecnego ładu politycznego przejawia Jarosław Kaczyński i jego pisowska ferajna. Chyba ma rację Lech Wałęsa, który kiedyś powiedział, że gdyby miał coś burzyć, wybrałby Jarosława Kaczyńskiego, bo do budowania się nie nadaje. I jak widać - trafna to uwaga. Te ich chęci do burzenia są tak silnie zdeterminowane, że powodują ubytek w zdrowym rozsądku. Skądinąd u ludzi, których co nieco ceniłem. Mam na myśli niektórych profesorów - głupieją biorąc się za politykę. To zauważyłem już dawno, że gdy naukowcy zaczynają politykować, to w umysłach niektórych następuje jakieś zaćmienie, zanika zdolność do krytycznego osądu rzeczywistości, postrzegają ją jako byt jednowymiarowy, stają się bezkrytycznymi propagandystami straceńczych idei.

Podczas zgiełku na Krakowskim Przedmieściu w czasie tak zwanych obchodów drugiej rocznicy katastrofy samolotu pod Smoleńskiem zachwyciło mnie śpiewane przez wyznawców pana Kaczyńskiego „Sto lat...” Łza mi się oku zakręciła, bom wspomniał swoją młodość, październik 1956 r., gdy przed PKiN w Warszawie tłum manifestantów śpiewał „Sto lat...” Gomułce i skandował „Wiesław, Wiesław!” Nie dodawano Polskę zbaw. Tamto „Sto lat...” to był przejaw radości z okazji odrzucenia stalinizmu, z dokonanego wyłomu w totalitarnym systemie, brzmiało optymistycznie, łączyło ludzi w nadziei na przezwyciężenie opresji ustroju. Tak się wtedy jednak nie stało, nadzieje nie spełniły się.

„Sto lat...” śpiewane na Krakowskim Przedmieściu to przejaw ciągnięcia kraju w przepaść chaosu, nienawiści i szaleństwa, w morze głupoty. I rzecz to niezwykła, wręcz nowa jakość - śpiewanie tej imieninowo-urodzinowej piosenki na zgromadzeniu mającym upamiętnienie tragizmu katastrofy, śmierci wielu ludzi. Trzeba całkiem zatracić zdrowy rozsądek.

Poza tym podobała mi fajka w ustach Andrzeja Urbańskiego, niegdyś szefa kancelarii prezydenta Lecha Kaczyńskiego i prezesa Telewizji Polskiej. Wystąpił w TVN, by wyrazić poparcie dla tych, co wierzą w zamach smoleński. I fajnie manipulował fajką. Pamiętam, kto się często publicznie pojawiał z fajką. I też było mu z nią do twarzy. Tak mi się zdaje, że prawie każdy pisowiec ma z czymś na bakier.

15.IV 2012 ***Jerzy Żelazny***

e-mail: jerzy.zelazny1@neostrada.pl

Wykładnia słowa

Zapytać warto znawców języka
- Dlaczego barwny i drogi
Nasz polski język bez słowa MATKA
Staje się tak ubogi

Dlaczego źródło magii wyrazu
Trudne jest do wykrycia
- Normalne słowo pięć zwykłych liter
A bez nich nie ma życia

Istnienie które przychodzi z matką
- Niosąc miliony portretów
Jest tłumaczeniem dla tamtych pytań
- Natchnieniem dla poetów

Bo każdy portret to właśnie ona
- Czuła oddana jedyna
Jej nie oddzieli od swoich dzieci
Przerwana pępowina

Jej nie oddzieli od swoich dzieci
Przestrzeń czy strata obola
Przynosząc miłość - obojętności
Nie odda nigdy pola

No a poeta ze słowem MATKA
Niech w ludzkie dusze wnika
- Wykładnię słowa niech czyni wierszem
Lepiej od znawców języka

Zygmunt Królak

Myśli Marszałka

cz. XXXIII

Takiego Piłsudskiego, jak go przedstawiają moi współcześni nie znam. Nieraz ze zdumieniem czytam, co o mnie różni ludzie piszą. Są to najczęściej fałsze i brednie czyniące ze mnie jakiegoś cudaka, którym nie mam nic wspólnego. Taki Piłsudski, jakim go odtwarzają zarówno moi wielbiciele, jak i moi przeciwnicy, nie istnieje i nigdy nie istniał. A ja chciałbym, aby coś z prawdy o mnie przeniknęło do potomności...

Słowa te Piłsudski wypowiedział 4 listopada 1931 r. podczas rozmowy z dawnym współtowarzyszem z Polskiej Partii Socjalistycznej Arturem Śliwińskim. Rozmowa ta miała być początkiem wywiadu rzeki. Piłsudski poprosił Śliwińskiego, by ten napisał jego prawdziwą biografię. Przyznał, że sam chciał to uczynić potajemnie, ale nie pozwalało mu na to zmęczenie, po niedawno przebytym zapaleniu płuc. Choroba nie tylko go osłabiła, ale wywołała w nim poczucie zbliżającej się śmierci. *Muszę umrzeć i wiem, że umrę niedługo* - powiedział Śliwińskiemu. Śliwiński w swoich wspomnieniach tak opisał ówczesny stan kondycji Marszałka: *Postarzał się bardzo. Twarz Jego była cierpiąca i smutna. Spod wielkich brwi spoglądały na mnie piękne lecz zmęczone oczy, jakby przesłonięte lekką mgłą. Choroba musiała potężnie zaatakować cały organizm, gdyż zdawało mi się, że nawet mówienie przychodzi Marszałkowi z trudnością. Mówił bowiem powoli, czyniąc dość długie pauzy. Chwilami, czego nigdy przedtem nie zauważyłem, zająkiwał się i wtedy ze zniecierpliwieniem marszczył swe czoło. Miałem wrażenie, że czyni duży wysiłek, aby załatwić sprawy, dla których wezwał mnie do siebie*.

Piłsudski od czasu syberyjskiego zesłania bardzo często zapadał na zdrowiu. Jego druga żona Aleksandra Piłsudska w swoich wspomnieniach napisała, że *zdarzało się (to) zwykle na wiosnę i w jesieni (…). Miewał wtedy wysoką gorączkę i nie mógł sypiać*.

Do sześćdziesiątego roku życia Piłsudski ze swoimi chorobami radził sobie na tyle dobrze, że na zewnątrz sprawiał wrażenie człowieka w pełni zdolnego do wypełniania przyjmowanych przez siebie obowiązków. Sytuacja zmieniła się w nocy z 17 na 18 kwietnia 1928 r., kiedy na skutek lekkiego wylewu krwi do mózgu częściowo została porażona prawa część jego ciała. Dolegliwość ta wkrótce ustąpiła, ale pozostał lekki niedowład prawej ręki.

20 kwietnia poinformowano opinię publiczną, że Piłsudski z powodu bólów ręki znajduje się na parodniowej kuracji w Szpitalu Ujazdowskim. Pięć dni później podano komunikat, że po naświetlaniach bóle ustąpiły i chory wraca do domu. Od 27 kwietnia przez następne prawie dwa miesiące Piłsudski urzędował z dużymi - zalecanymi mu przez lekarzy - przerwami na odpoczynek. Pocieszające z tego czasu informacje medialne o stanie zdrowia Marszałka, najprawdopodobniej mijały się z prawdą, skoro powołując się na zły stan swego zdrowia złożył on 25 sierpnia na ręce prezydenta Mościckiego dymisję rządu, którym kierował od 2 października 1926 r. Jego rezygnację z funkcji premiera można też tłumaczyć, jako swoistego rodzaju demonstrację przeciw niewłaściwemu, jego zdaniem, podziałowi obowiązków i uprawnień najwyższych organów władzy w państwie polskim. Uważał bowiem, że ówczesne prerogatywy prezydenta i nieznośne stosunki z Sejmem powodowały, że cała praca spadała na premiera. Nie chodziło mu w tym wypadku rzecz jasna o interes własny podczas sprawowania tej funkcji. Zależało mu i *pracował nad tym* - pisze w swoich wspomnieniach Aleksandra Piłsudska - *aby wyrobić w Polsce dla urzędu prezydenta stanowisko odpowiadające pod każdym względem roli Głowy Państwa. W jego rozumieniu prezydent reprezentujący państwo na wewnątrz i wobec obcych << tak jak ongiś król reprezentować musi całe państwo, ze wszystkimi stronnictwami i ze wszystkimi warstwami>>. W tym charakterze chciał mu zapewnić wpływ efektywny na bieg życia państwa, do pewnego stopnia na wzór amerykański, nie naśladując dokładnie Stanów Zjednoczonych. Uważał, że <<trzeba aby miał prawo szybkiego powzięcia decyzji w zagadnieniach tyczących się interesu narodowego>>*.

W innym miejscu swoich wspomnień Aleksandra Piłsudska wyjaśnia, że jej mąż jesienią 1926 r. *wziął na siebie premierostwo, bo innego wyjścia nie miał. W przeciwnym wypadku namiętności partyjne raz jeszcze stanęły by na drodze do uporządkowania spraw państwowych. Premierostwo brał na siebie trzykrotnie, ostatni raz w 1930r., kiedy doszło do silnego napięcia z lewicą z powodu uchwał godzących w Głowę Państwa. Urzędu premiera nie lubił. Pragnął pracować przede wszystkim nad sprawami wojska, przeznaczał dla siebie bezpośrednie kierownictwo tylko spraw wojskowych i zagranicznych, ale wynagrodzenie pobierał za jedną funkcję Inspektora Generalnego Sił Zbrojnych. Uważał, że każdy obywatel powinien pracować dla kraju z samego poczucia obowiązku. Miłość Polski, choć tego nie mówił, była jego najsilniejszym uczuciem, i najmocniejszym motorem w życiu. Szła przed wszystkim innym. Dla niej brał na siebie nawet najprzykrzejsze zadania. Władzy dla samej władzy nie pragnął.*

Istnieje wiele faktów potwierdzających, że Piłsudski rzeczywiście „władzy dla samej władzy nie pragnął" i że „miłość Polski (...), była jego najsilniejszym uczuciem, i najmocniejszym motorem w życiu". Choć w ostatnich latach swego życia zaciekle walczył z Sejmem, to mimo wszystko uważał tę instytucję za najważniejszy organ władzy państwowej. Problem ten opiszę szczegółowo w następnych odcinkach niniejszego cyklu. Tu tylko pozwolę sobie zacytować fragment wspomnień Aleksandry Piłsudskiej opisujący z jaką wiarą naród i jej mąż witali powołanie do życia na nowo polskiego Sejmu:

Zebranie się pierwszego sejmu, przygotowane ogromnym wysiłkiem rządu Moraczewskiego nastąpiło o trzeciej po południu 10 lutego 1919r. Piłsudski przywiązywał dużą wagę, aby otwarcie pierwszego sejmu odbyło się jak najbardziej uroczyście. Cała Warszawa świeciła ten dzień uroczyście. Chorągwie powiewały na wszystkich domach, tłumy bawiły się, śmiano się, śpiewano pieśni patriotyczne; panował powszechny entuzjazm. W dniu tym uświadomiono sobie szczególnie silnie, że nareszcie po tylu latach niewoli Polska była wolna!

(…) W pewnej chwili przed otwarciem doznałam uczucia, że wśród zebranych są ci, którzy od pokoleń walczyli o tę wymarzoną chwilę otwarcia polskiego sejmu i wolną Polskę; zdawało mi się, że jesteśmy złączeni z tymi patriotami zapomnianymi, zaginionymi, zabitymi w powstaniach, zamęczonych w śniegach Syberii, a tak gorąco pragnących zrealizowania swych snów.

Drgnęłam. Ocknęły mnie głośnie okrzyki. Na podium wszedł Piłsudski (...). Był wzruszony. Na sobie miał zwykłą kurtkę strzelecką (...) Piłsudski otwierał sejm słowami:

<<Panowie posłowie! Półtora wieku walk, krwawych nieraz i ofiarnych, znalazło swój tryumf w dniu dzisiejszym. Półtora wieku marzeń o wolnej Polsce czekało swego ziszczenia w obecnej chwili. Dzisiaj mamy wielkie święto narodu, święto radości po długiej ciężkiej nocy cierpień (…).

Obdarzeni dziś zaufaniem narodu, dać mu macie podstawy dla jego niepodległego życia w postaci prawa konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej. Na tej podstawie utworzycie rząd, oparty o prawa przez was uchwalone, które będą początkiem nowego życia wolnej i zjednoczonej Ojczyzny>>.

Po dokonaniu aktu otwarcia Piłsudski złożył władzę w ręce sejmu. Sejm po ukonstytuowaniu się powołał go jednogłośnie z powrotem na stanowisko Naczelnika Państwa.

Piłsudskiemu przez cały okres od odzyskania przez Polskę niepodległości władza „sama pchała się w ręce". On był na tyle trzeźwy w rozumowaniu, że potrafił realnie ocenić swoje kompetencje w odniesieniu do istoty zadań, jakie należałoby wypełniać przyjmując wysokie urzędy państwowe. Gdy pod koniec roku 1922 bardzo wiele osób gotowych było poprzeć kandydaturę Piłsudskiego na pierwszego prezydenta państwa, wybranego na podstawie nowej Konstytucji, on oświadczył, że nie ma zamiaru kandydować. Nieprzygotowanym na taką jego decyzję posłom wyjaśnił ją decyzje uzasadnił następująco:

Na mnie proszę nie głosować. Proszę wybrać człowieka, który by miał cięższy chód, lecz lekką rękę. Z bagien i trzęsawisk trzeba się wydobywać. Człowiek o lekkim chodzie przechodzi je za szybko i nie pomaga przez to innym. Natomiast lekka

ręka jest potrzebna dla wprowadzenia kompromisu. Kompromis jest nieszczęśliwym słowem. W wielu umysłach łączy się ono z pojęciem zdrady. Tymczasem kompromis jest ściśle związany z istotą demokracji. Polega on bowiem na uznaniu, że nie tylko moja wola jednej strony, czy chęć jej jest uprawniona do przejawiania się w państwie, lecz, że równe prawa ma wola i chęć innych. Kompromis jest ułatwiony, gdy i jego konieczność, narzucająca się sama przez się, urasta w zasadę szanowania innych jako współobywateli. Współpraca wtedy jest łatwa i wolna jednej strony nie sięga po laury dominowania coute que coute we wszystkich przejawach życia państwowego. Kompromis taki za pomocą wpływu, jaki przy sprawowaniu rządu ma zastrzeżony Prezydent Rzeczypospolitej, wprowadzić musi może stopniowo lekką ręką, a nie ciężką, która szybko idzie do przymusu.

Powyżej zacytowane wypowiedzi Piłsudskiego (zwłaszcza ostatnia), w pewnym stopniu, a jednocześnie pośrednio, tłumaczy dlaczego milczał on w bardzo głośnej sprawie sądowej wytoczonej przeciwko porucznikowi Waleremu Bagińskiemu i podporucznikowi Antoniego Wieczorkiewicza, niesłusznie oskarżonym o spowodowanie wybuchu w Cytadeli Warszawskiej 13 października 1923 r., i dlaczego w żaden sposób nie ustosunkował się do jego negatywnych następstw. W kolejnych artykułach niniejszego cyklu postaram się jeszcze bardziej niż do tej pory, wniknąć w motywacje jakimi kierował się Piłsudski podejmując w różnym czasie decyzje, których wiele osób, zarówno w jego czasach jak i obecnie, nie jest w stanie połączyć w jedną całość. *(cdn.)*

Lech Fabiańczyk

Stare mapy i widoki

Klucz do poznania wzajemnych dziejów

W koszalińskim muzeum otwarto wystawę drzeworytów i miedziorytów przedstawiających stare mapy i weduty miast z obszaru dawnych Prus Królewskich i Książęcych (szerzej - południowej części Bałtyku z państwami tam zlokalizowanymi z państwem polsko-litewskim i pruskim na czele). Stąd charakterystyczny tytuł ekspozycji: Z biegiem Wisły i Niemna. Historyczne mapy i widoki miast Prus Wschodnich i Zachodnich oraz krajów bałtyjskich.

Te dawne obiekty kartograficzne przynoszą wiele informacji o dziejach wymienionych organizmów państwowych, krain i związków politycznych. Przez wspólną historię, jakiej doświadczamy rozumiemy wydarzenia i procesy, jakie się w nich przeplatały, nawzajem przenikały, skutkując rozmaitymi następstwami w postaci wojen, konfliktów, aneksji, a także współpracy i osiągnięć w podejmowaniu wyzwań cywilizacyjnych, dokonań naukowych i gospodarczych.

Dzięki tym obiektom nasza wiedza o tych zagadnieniach jest większa i pełniejsza, co także odnosi się do takich dziedzin jak ówczesne systemy komunikacyjne, administracyjne, stan zabudowy miast, poziom nauki i kultury. Znajomość tych problemów pozwala nam lepiej dostrzec dawne realia życia, ich uwarunkowania. Jest o tym mowa we wprowadzeniu do wystawy na planszach inaugurujących ekspozycję.

Akcentuje się tam również występowanie pewnych wspólnych projektów badawczych i naukowych. Niemal każde większe przedsięwzięcie kartograficzno-wydawnicze podziwiane na wystawie w postaci map, atlasów, wedut, jest dziełem szerszego grona twórców o różnorodnym pochodzeniu narodowościowym. Współdziałanie na tym polu źle reagowało na bariery granic państwowych, wyznaniowych i wszelkich innych. Tyle, że postępująca degradacja państwowości polskiej (nie wchodząc w szczegóły) i utrata niepodległości bardzo ograniczały z naszej strony korzystanie z możliwości twórczego współdziałania w projektach naukowych. To zresztą oddzielny temat do omówienia.

Zauważmy, że wzmiankowana wystawa następuje niedługo po goszczącej tu niedawno ekspozycji o Zakonie Krzyżackim, przygotowanej również przez to samo Centrum Kultury Prus Wschodnich w Ellingen. Chodziło o historię Zakonu Krzyżackiego (Niemieckiego) od założenia po jego upadek. Otóż ta historia, to także istotna część dziejów Polski i Prus Królewskich, które powróciły do macierzy po wygranej wojnie trzynastoletniej (1453-1466). Znaczna część tej tematyki pokrywa się z treściami historycznymi obecnej ekspozycji. O Prusy Królewskie toczono liczne wojny w minionych stuleciach z Krzyżakami, Szwedami i państwem pruskim w jego kolejnych wcieleniach. Odpadły od Polski po pierwszym i drugim rozbiorze.

Natomiast Prusy Książęce po 1525 (hołd krakowski) przestały być częścią państwa zakonnego, stały się lennem królów polskich. Punktem zwrotnym w historii Prus Wschodnich, zwanych też elektorskimi stało się przejęcie przez elektorów brandenburskich władzy w 1618 roku (za zgodą Polski), a następnie poparcie jakiego udzielił elektor pruski Fryderyk Wilhelm Szwedom w wojnach przeciwko Polsce. W czasie „potopu" za zmianę frontu kazał sobie sowicie zapłacić, uzyskując zwolnienie od obowiązków lennika, stając się pełnym suwerenem (traktaty welawsko-bydgoskie w 1657 roku). Od 1701 roku syn zwycięskiego elektora koronował się na króla Prus. To państwo połączone z dużymi terytoriami w Niemczech stało się głównym animatorem rozbiorów Polski, odgrywając złowrogą rolę w naszych dziejach.

Wskazuje się na to, że we wzajemnych dziejach było też niemało momentów pozytywnych. Mówią o tym także pokazane na wystawie eksponaty kartograficzne. Mamy możliwość poznania licznych map Prus Wschodnich i Zachodnich autorstwa pruskich i europejskich kartografów, m.in. Heinricha Zella, Abrahama Orteliusa, Caspara Hennebergera, Gerarda Mercatora, Mathäusa Seuttera, Fridricha Leopolda von Schroettera. Podziwiamy też mapy ogromnego i potężnego państwa polsko-litewskiego, zwanego Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Ich autorami byli m.in. C. F. Delamarche, Johanes Janssonius, Nicolas Sanson d'Abbevile, Tobias Mayer, Tobias Conrad Lotter.

Trzecim członem ekspozycji są piękne, wysmakowane plastycznie widoki miast (weduty), uderzające bogactwem kolorów i linii, przedstawiające np. Gdańsk, Królewiec, Toruń, Malbork, Elbląg, Braniewo. Gdybym miał się głównie kierować względami estetycznymi, wskazałbym na mapę Polski (kolorowany miedzioryt) wykonaną ok. 1729 roku przez Johanna Hofmanna - słynna mapa Polski z ulami i rojem pszczół na kartuszu. Ozdobny barokowy kartusz z alegorią żyzności , bogactwa i potęgi Polski w trzech rządzonych przez króla Augusta II Mocnego krajach: Saksonii, Polsce i Litwie. Na obrzeżach bogato zdobionej mapy są symbole potęgi wojskowej: amorek z mieczem i wojownik z dzidą. Tarcza herbowa podzielona na cztery pola, z polskimi orłami, litewską Pogonią i książęco-elektorsko-saskim herbem w środku. Na mapie mocno uwypuklone granice wielkiego państwa między Morzem Bałtyckim a Morzem Czarnym.

Warto wskazać na kilka jeszcze obiektów na wystawie. Wrażenie robi widok Torunia z połowy XVII wieku. Na planie przedstawiciele władz miasta przekazują królowi Szwecji klucze do miasta - na znak oddania się pod jego opiekę. Po prawej uwidoczniony moment wkroczenia Szwedów do miasta. W ogóle oglądamy imponujące rozmiary szwedzkiej polityki ekspansyjnej w basenie Morza Bałtyckiego. Osiągnęła ona swoje apogeum w czasie rządów Karola X Gustawa - w Szwecji i Jana Kazimierza - w Polsce. Wojna trwała w latach 1655-1660 i zakończyła się pokojem w Oliwie - o czym wspominają liczne dokumenty z wystawy i cały materiał ikonograficzny. Zwraca uwagę mało znana mapa pruskiej części Litwy z rejonu Kłajpedy, gdzie sprowadzano masowo osadników z Niemiec, zwłaszcza po okresie krwawych wojen religijnych, obdarowując ich hojnymi przywilejami.

A co nam dziś przypomina widok Piławy - u zbiegu Bałtyku z Zalewem Wiślanym - miejsca umożliwiającego kontrolę również we współczesnych czasach nad żeglugą i handlem od Elbląga w kierunku Królewca i Skandynawii? Duże zainteresowanie wzbudza mapa Żuław wraz z całym rejonem pomiędzy Gdańskiem, Tczewem, Elblągiem i Malborkiem sporządzona przez szwedzkiego mierniczego Olafa Hansona Svarta, także z XVII wieku.

Reasumując: ekspozycja to uczta duchowa dla zwiedzającego. Również dobra okazja do wzbogacenia wiedzy historycznej, zwłaszcza o relacjach polsko-szwedzkich, polsko-pruskich (niemieckich). To również sposobność do zmierzenia się z tkwiącymi w nas utartymi wyobrażeniami, a nawet stereotypami, których racjonalne przedstawienie umożliwia przyswojenie wystawy.

Jerzy Rudzik

Moje memuary

Jak to w maju

Jeszcze trwa kwiecień, gdy to piszę, ale już czuję wszystkimi zmysłami maj. Co roku tęsknię za majem. I zawsze odżywa w mej pamięci wiersz Broniewskiego, którego początek brzmi:

Kazałaś mi pisać o lesie,
chcę pisać, a myśli hulają,
po majowym mnie świecie niesie,
jak to w maju.

Jest wiele wierszy o maju, wiele piosenek – budzą wspomnienia dni pięknych, rozświetlonych kwitnieniem poranków, śpiewem słowików o zmierzchu, zapachem leśnych konwalii, liliowych bzów na skraju ogrodów, a na grządkach rozkwitłych z nagła tulipanów i narcyzów. Pamiętać trzeba o łące, która najpierw pokrywa się świeżą zielenią, a potem żółci się kwieciem mniszka, wspomagana kwitnieniem jaskrów.

Maj z młodości kojarzy mi się ze spotkaniami w ciszy zmierzchu, ale również z maszerowaniem. Oczywiście w pochodach pierwszomajowych. Dzisiaj pewnie te pochody skwitowałbym modnym słowem: to był wielki *obciach*. W tamtych czasach nie znaliśmy tego słowa, a przynajmniej nikt go nie używał w takim znaczeniu jak dzisiaj. Pochody pierwszomajowe trzeba było traktować z wielką powagą. Dla młodych ludzi były one uciążliwym obowiązkiem, ale nie dawało się z nich wykpić. Dzisiaj, gdy je wspominam, towarzyszy mi lekki sentyment. I uśmiech wyrażający ambiwalencję. Bo były uciążliwe i denerwujące, ale są też wspomnienia miłe. Cóż, młodość zawsze wspomina się mile. I zawsze znajduje się jasne, radosne zdarzenia. Taka to już natura człowieka. Cóż, szło się w pogodne majowe przedpołudnie, śpiewając optymistycznie:

Piosenka serca nam uzbraja
i naprzód prowadzi nas,
piosenka o Pierwszym Maja,
o święcie ludowych mas!

Miała prowadzić w lepszą przyszłość, a wiara w jej nastanie jest ponętna, zawsze uwodzi. Tak jak teraz niektórych kusi megalomańskie nawoływanie do budowy IV Rzeczypospolitej. Tamte nawoływania skończyły się niczym, obecne pewnie też.

A wracając do pochodów pierwszomajowych – w mieście, w którym chodziłem do liceum, było kilka szkół średnich. Ktoś wymyślił współzawodnictwo między szkołami – chodziło o to, żeby w pochodzie pierwszomajowym wypaść okazale, z pomysłem demonstrować poparcie dla idei budowy lepszej przyszłości. To współzawodnictwo ogarniało całą szkołę – nauczycieli i młodzież. Pewnie byli jacyś maruderzy, ale siedzieli cicho, bo w tamtym czasie (początek lat pięćdziesiątych poprzedniego wieku) lepiej było się nie wychylać, gdyż łatwo było się przejechać, jak mówiono, na białe niedźwiedzie. Oceniali, która szkoła wypadła w pochodzie najlepiej, ci, co stali na honorowej trybunie. Któregoś maja uczniom Liceum Mechanicznego zwycięstwo zapewnił przemarsz z łopatami niesionymi na ramionach niczym karabiny; śpiewali piosenkę „Zbudujemy nową Polskę...” Za tak wymowny akcent woli budowy Polski „w której wszystko będzie lepsze” zyskali najwyższą notę. I pochwalę. W roku następnym nieśliśmy kwiaty i papierowe gołębie jako symbol umiłowania pokoju. Przed honorową trybuną wyrzucaliśmy gołębie w górę, oczywiście nie pofrunęły, spadły na jezdnię, maszerujący za nami pracownicy fabryk i instytucji zadeptali nasze papierowe gołąbki pokoju. Pomysł jednak zyskał poklask i pochwałę tych, co stali na honorowej trybunie.

W następnym roku zademonstrowaliśmy świadomość klasową dobitniej. Do tradycji obchodów należało śpiewanie tradycyjnych pieśni, mówiących o walce proletariatu z kapitalistami, jak słynna *Szalejcie tyrani...,* albo *Śmiało podnieśmy sztandar nasz w górę...* Postanowiliśmy na cześć 1 Maja zaśpiewać Czerwony sztandar, hymn proletariatu polskiego, którego słowa napisał poeta Bolesław Czerwieński. Przed trybuną z miejskimi dygnitarzami zatrzymaliśmy się, muzyka marszowa puszczana z głośników ucichła, gdyż człowiek obsługujący nagłośnienie pochodu wiedział o naszym występie, więc pieśń ta zabrzmiała dumnie – unosząc zaciśnięte pięści, poruszając nimi, jakbyśmy wygrażali domniemanym katom, śpiewaliśmy:

Krew naszą długo leją katy,
Wciąż płyną ludu gorzkie łzy.
Nadejdzie jednak dzień zapłaty,
Sędziami będzie wtedy my!

Dostrzegłem na trybunie naszego dyrektora, który stał pośród ówczesnej świty miejskiej – chyba zbladł, zwiesił głowę, zesztywniał. On nie wiedział, że wzniesiemy pięści, co wyglądało, że wygrażamy tym stojącym na trybunie, nazywając ich katami i obiecując im zapłatę, osądzenie. Tak to mogło wyglądało. I takie chyba skojarzenie nawiedziło naszego dyrektora, dlatego stał sparaliżowany strachem. Tym bardziej, że przez nasz śpiew przedarł się okrzyk jakiegoś mężczyzny, będącego, jak to się dzisiaj mówi, w stanie wskazującym: – *Ale im dają!* – Cóż, w tamtych latach w święto ludu pracującego piło się gęsto i niejako programowo, a pijany był traktowany z pobłażliwym uśmiechem, podchmielił sobie przecież z okazji święta ludu pracującego. Sklepy ze spirytualiami były otwarte na oścież, zapraszały.

Gdy skończyliśmy nasz popis, zdążyłem zauważyć, że najważniejszy z tych stojących na trybunie podał rękę naszemu dyrektorowi, uściskał, gratulował. Inni klaskali z entuzjazmem.

A po kilku dniach do szkoły przysłano pismo, w którym oficjalnie powiadomiono, że uczniowie naszej szkoły najdobitniej zademonstrowali wolę budowy lepszej przyszłości dzięki nawiązaniu do tradycji zmagań proletariatu z kapitalistycznym wyzyskiem.

Jerzy Żelazny

Młodzież zapobiega pożarom

W Polanowie odbyły się miejsko-gminne eliminacje Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej pod hasłem „Młodzież zapobiega pożarom”.

Jury konkursowe pod przewodnictwem **Zenona Dropko**, prezesa Zarządu Ochotniczej Straży Pożarnej w Polanowie po dokonaniu oceny prac pisemnych, a następnie przeprowadzeniu rozgrywek finałowych wyłoniło laureatów.

W grupie wiekowej szkół podstawowych najlepsi okazali się w kolejności: **Maksymilian Cebula** (SP Bukowo), **Tomasz Dusza** (SP Polanów) i **Julia Gabrysiak** (SP Bukowo).

Wśród gimnazjalistów tryumfowali: **Damian Lebioda**, **Wojciech Wastowski** i **Martyna Zalas** - wszyscy z Polanowa, zaś wśród uczniów szkół ponadgimnazjalnych: Paweł Strzelecki, Mateusz Skowron oraz Mateusz Ryk także z Polanowa. *(b)*

Kryptonim „Odra”

Początki konspiracji

Jerzy Rudzik

W poprzednim wydaniu *Gazety Ziemskiej* pisaliśmy o rozmaitych poglądach na temat powstania polskiej konspiracji wojennej na Pomorzu Zachodnim. Dziś przedstawiamy zaczątki tej działalności, wiedząc już o kluczowej roli Jana Nowaka, który tworzył od początku zręby Batalionu „Odra” i dowodził nim aż do aresztowania przez gestapo we wrześniu 1944 r.

Wiemy też z wcześniejszej lektury wspomnianego wydania, że z inicjatywą taką wyszedł pułkownik Witold Morawski, polski komendant obozu jenieckiego w oflagu Gross Born (dzisiejsze Borne i Kłomino). To on przez swojego wysłannika, będącego również znajomym Nowaka, kapitana Henryka Kosińskiego, polecił zorganizowanie „Odry”. Nowak miał ukryć swój stopień oficerski (zmiana munduru) i znaleźć się w stalagu w Czarnem, gdzie przebywali szeregowi i podoficerowie. Tam też z wybraną wcześniej grupą żołnierzy zadeklarować rezygnację ze statusu jeńca, aby zatrudnić się u bauerów w rejonie wsi Biskupice. Tak się też stało. Transakcji dokonano na „targu niewolników”. W Biskupicach znalazło się 32 żołnierzy w roli parobków.

Właścicielem Nowaka został Otto Schacht. Rozlokowano ich w trzech kwaterach, każda pod strażą wachmana. Parobek pracował darmo, za wyżywienie od wczesnego rana do wieczora. A roboty był huk, przy czym Nowak miał pecha, gdyż trafił na wyjątkowego skąpca, który nie przesadzał z karmieniem swojego niewolnika. Parobek podobnie jak inni Polacy jakoś sobie z tym problemem poradził - o czym będzie jeszcze mowa.

Do „obrobienia” miał spore gospodarstwo (30 ha ziemi ornej i 10 ha łąk), częściowo zmechanizowane z wodą i elektrycznością, końmi, krowami, trzodą chlewną. Ponieważ bauer nie należał do przesadnie pracowitych, jego niewolnik ciężko harował od świtu do nocy. Trochę wolnego miał tylko w niedzielę. Zarazem Schacht nie kontrolował go zbyt dokładnie i pozostawiał sporo swobody, kiedy nabrał przekonania, że jest sprawny, pojętny i wydajny. Nieco później, gdy pojawił się nowy parobek - jeniec z Francji, czasu wolnego wyraźnie przybyło, co korzystnie wpłynęło na większe zaangażowanie się w prace konspiracyjne.

W Biskupicach czynna była agencja pocztowa prowadzona przez Niemca - inwalidę oraz mała szkoła z jednym nauczycielem. Płody rolne odstawiano do stacji kolejowej w Białym Borze (odległym o 3 km). Po mleko przyjeżdżał codziennie samochód ciężarowy zabierając pełne konwie, zostawiając puste pojemniki i przydziałowe masło. Nowak jeździł konnym wozem niemal od początku samodzielnie, co mu ułatwiało „urywanie się” na rozmowy z polskimi robotnikami. Biały Bór był zresztą dla Biskupic i okolicznych wsi naturalnym centrum usługowym i zaopatrzeniowym (tartak, młyn, cegielnia, zakłady rzemieślnicze, sklepy i stacja kolejowa).

Z drugiej strony znajdowała się wieś i duży folwark Jeziernik z młynem, kuźnią, piekarnią. Zatrudniona tam była znaczna grupa polskich parobków, których trzeba było pozyskać do konspiracji.

W samych Biskupicach pracował z kolei Walenty Nowak, kolega Jana, a później prawa ręka w konspiracji. Jego bauerka, samotna Olga Redlich dbała o swojego parobka, syto karmiła i pozwalała nawet na słuchanie zagranicznego radia. Obydwaj Nowakowie dobrze więc byli poinformowani o sytuacji na świecie i po części w Polsce. Wtedy wierzono, że na wiosnę 1940 roku alianci zachodni (Francja i Wielka Brytania) dadzą łupnia Hitlerowi. Od niej też Walenty Nowak otrzymał mapę administracyjną prowincji pomorskiej (rejencja szczecińska, koszalińska i pilska) z siatką powiatów, miast. Posłużyła nieco później do naniesienia siatki organizacyjnej polskiej konspiracji. Tak dochodzimy do narodzin Batalionu „Odra” w jego najwcześniejszej fazie.

Jest koniec listopada 1939 roku. Pora na pierwsze podsumowania, wnioski. Czas też przejść do praktycznych działań. Jan Nowak spotyka się z najbliższymi przyjaciółmi: Walentym Nowakiem i Stanisławem Zającem pracującym u wójta. Odbiera od nich przysięgę według przygotowanego przez siebie tekstu. Tworzą pierwszą trójkę systemu konspiracji według koncepcji pułkownika Morawskiego. Każdy z nich miał zaprzysiąc dowódców następnych trójek. Zadanie główne brzmi: utworzyć Batalion „Odra” wraz ze sztabem, kompaniami, plutonami, drużynami. Padają nazwiska, terminy. Każdy z wytypowanych dowódców dziewięciu trójek ma wiedzieć tylko o jednym z nich - tym, który go zaprzysięgał oraz o dwóch przez siebie zaprzysiężonych. Tak więc cała grupa żołnierzy z Biskupic została wciągnięta w tryby konspiracyjnych reguł.

Powstał pierwszy zasadniczy człon Batalionu „Odra”. Jan Nowak przyjmuje pseudonim „Skrzydło”, Stanisław Zając pseudonim „Strzała”, Walenty Nowak - „Wrona”. Pierwsze zadanie bojowe brzmi: rozpoznać najbliższe otoczenie niemieckie, lokalizację i znaczenie obiektów wojskowych, policyjnych i partyjnych (NSDAP). Muszą wiedzieć, jaką bronią dysponują bauerowie i jakimi środkami lokomocji, poznać ich zapatrywania polityczne, stosunek do hitleryzmu i Polaków. Miano wreszcie dokładnie przeanalizować polskie środowiska.

Sztabowa trójka pracowicie więc spędziła czas. „Skrzydło” ma konkretne plany wobec Feliksa Nowaka pracującego w Białym Borze, który faktycznie kierował tamtejszym młynem, był prawą ręką właściciela - staruszka, zdającego się całkowicie na swojego Polaka. Pracowało tam jeszcze trzech polskich robotników. Feliks przyjął pseudonim „Poraj” i miał zorganizować pierwszą kompanię. Miał cenne atuty w rękach - dysponowanie samochodem ciężarowym, rowerami, mógł szybko przemieszczać się do innych wsi (Porost, Sępólno, Bobolice).

Natomiast Walenty Nowak „Wrona” zaprzyjaźnił się z Leonem Hamerskim, kierującym tartakiem i młynem w Jezierniku. Właściciel był aktywnym działaczem partii hitlerowskiej i nie miał czasu na zajmowanie się swoim majątkiem. Miał za to zaufanie do Hamerskiego, a ten dużą swobodę poruszania się. Jego krewny, leśniczy w Borach Tucholskich mógł stać się cennym nabytkiem w pracach konspiracyjnych, co później odegrało wielką rolę w pozyskiwaniu broni i amunicji. Hamerski - „Ziarno” organizował piątą kompanię „Quinta” Batalionu „Odra”, jako jej przyszły dowódca. Na koniec 1939 roku było już zaprzysiężonych 90 żołnierzy. Tworzyły się pierwsze trójki i drużyny w Biskupicach, Białym Borze i Jezierniku.

Pierwszą gwiazdkę w niewoli spędzili wszyscy razem w Biskupicach, w remizie strażackiej (za zgodą Niemców) z opłatkiem, polskimi kolędami. Sprytem i umiejętną perswazją przekonał „opiekuna” feldfebla, aby ułatwił korespondencję pocztową z rodzinami, które do tej pory nic o nich nie wiedziały. Udało się i odtąd za jego pośrednictwem docierały do Polaków listy i drobne przesyłki, zresztą w obydwie strony. W lutym 1940 roku nadeszły pierwsze listy od rodzin. Stały kontakt z rodzinami korzystnie wpłynął na samopoczucie Polaków. Wielu polskich robotników miało rodziny na przedwojennym polskim Pomorzu i Kaszubach, skąd często odwiedzano ich i dzielono się informacjami o sytuacji na tamtych terenach.

Pewnego zimowego dnia Jana Nowaka odwiedził niezwykły gość. Okazał się nim feldfebel Wehrmachtu mający skontrolować grupę polskich robotników z Biskupic. Przybysz był wysłannikiem - kurierem od pułkownika Morawskiego ps „Wallenrod”. Wręczył Nowakowi małą paczuszkę i poprosił o pokwitowanie w postaci drugiej połówki banknotu 20 markowego z odpowiednimi numerami naniesionymi odręcznie. Przesyłka zawierała pięć niemieckich map wojskowych z terenu działania Batalionu „Odra” (obszar Bobolic, Białego Boru, Szczecinka, Wałcza).

Na kolejnym posiedzeniu sztabu batalionu naniesiono na mapy siatkę jednostek batalionu, rozmieszczenie, stan organizacyjny. Wówczas batalion liczył już 365 żołnierzy ze sztabem i pododdziałami. Oczywiście nie był on jeszcze w pełni skompletowany, wymagał rozbudowy poszczególnych ogniw, wyznaczenia dokładnych rejonów działania i rozgraniczenia ich, także - uzupełnienia braków kadrowych. Batalion rósł jednak w siłę. Pierwsza trójka przekształciła się w dowództwo batalionu z zastępcami dowódcy batalionu, którymi zostali wymienieni już Walenty Nowak „Wrona” i Stanisław Zając „Strzała”.

Dużym osiągnięciem było utworzenie plutonu specjalnego składającego się z drużyn: ochrony, rozpoznania i specjalnej. Drużyna ochrony osłaniała sztab batalionu („Korab”). Drużyna rozpoznania miała rozpracować dokładnie bauerów, urzędników i funkcjonariuszy reżimu. Drużyna specjalna prowadziła wywiad wojskowy, rozpoznawała obiekty wojskowe i umocnienia np. Wału Pomorskiego (Pommerstelung). Sztab z kolei podzielił między siebie opiekę nad poszczególnymi pododdziałami. Dano sobie czas do lata 1940 roku na zakończenie organizacji Batalionu „Odra”. Batalion osiągnął wtedy pełną obsadę etatową, funkcjonowały wszystkie człony jednostki. Nie było jednak broni i stałej łączności z „Wallenrodem”. Tym się zajmiemy w następnym odcinku.

(cdn.)

MAGICZNA ZIEMIA ŚWIĘTA cz. II

Zenon Kasprzak

Kamienne kadzie (dzbany) na wodę z czasów Chrystusa

Świątynia Grobu Pańskiego, podobnie jak ta w Betlejem, zaskoczyła mnie swoją kamienną surowością, samą formą i wnętrzem. Jest to przecież najważniejszy chrześcijański kościół na świecie, ale nie ma tego blasku bazylik rzymskich. Nabudowana została nad miejscem, w którym znajdował się grób Chrystusa i nad Golgotą (Kalwarią). W samej bazylice jest kilkadziesiąt kaplic w różnych miejscach, ale wszyscy zmierzają do tej na samym środku. W niej znajduje się płyta, na której zostało złożone ciało Chrystusa po ukrzyżowaniu.

W długiej kolejce, prawie 2 godziny, czekaliśmy na możliwość wejścia i klęknięcia w tym miejscu. Wzruszenie dochodziło do zenitu, wielu płakało. Po wyjściu z grotygrobu - schodami weszliśmy na Golgotę, która wbrew naszym wyobrażeniom nie była wysokim wzgórzem, tylko kilkumetrowym pagórkiem. W tym miejscu są trzy stacje-ołtarze (kaplice: łacińska i grecka) upamiętniające przybicie Jezusa do krzyża, śmierć Chrystusa i zdjęcie jego ciała.

W Jerozolimie zwiedziliśmy jeszcze Wieczernik na Syjonie, a także byliśmy w Ain Karem - w miejscu, w którym przyszedł na świat Jan Chrzciciel (wówczas wieś, a dziś dzielnica Jerozolimy.) Stoi tam sanktuarium upamiętniające narodziny Jana, którego rodzicami był kapłan Zachariasz i będąca w podeszłym wieku Elżbieta - krewna Marii. U stóp wzgórza - na zachód od Jerozolimy - znajdował się dom Zachariasza (Ewangelia św. Łukasza).

Któregoś dnia zwiedzanie Jerozolimy rozpoczęliśmy od jej Wzgórza Świątynnego, jednego z największych na świecie obszarów sakralnych. Dawniej znajdowała się tu Świątynia Jerozolimska (najświętsze miejsce judaizmu).

Obecnie na Wzgórzu wznosi się Kopuła na Skale i meczet Al-Aksa, święte miejsce dla muzułmanów. Dziś Wzgórze Świątynne to najbardziej zapalny punkt w całej Jerozolimie, w której przecież sporów i konfliktów jest aż nadto. Kopuła na Skale (VIII w.) - jest rodzajem sanktuarium (kopuła meczetu wyróżnia się znacząco nad całą Jerozolimą). Jego ośmioboczną podstawę tworzą ściany z marmuru, zdobione malowanymi kafelkami, mozaikami, witrażami, cytatami z Koranu, powyżej pyszni się swoim blaskiem w dzień i w nocy aluminiowa kopuła pokryta płatkami złota. We wnętrzu sanktuarium (do którego nie wpuszcza się turystów) kryje się olbrzymi głaz - skała, na której Abraham miał złożyć w ofierze Izaaka. Muzułmanie wierzą również, że Mahomet stąd uniósł się na swoim koniu do nieba. Drugi meczet Al-Aksa ze srebrną kopułą jest miejscem modłów jerozolimskich muzułmanów (mieści 5 tys. osób). Na całym Wzgórzu Świątynnym spotkaliśmy w różnych miejscach modlących się muzułmanów. Nie ma tu Żydów.

Poniżej Wzgórza Świątynnego znajduje się Ściana Płaczu - czyli Mur Zachodni - miejsce najważniejsze dla wszystkich wyznawców judaizmu na świecie. O każdej porze dnia i nocy wędrują pod nią tłumy wiernych na modlitwę, a także pielgrzymów i turystów, takich jak my.

Mieliśmy okazję, podobnie jak nasz papież Jan Paweł, stanąć pod tym murem, tylko o kilka lat później i złożyć kartki z modlitwą. Obserwowaliśmy modlących się w skupieniu ortodoksyjnych Żydów w różnym wieku, ubranych w ciężkie, czarne płaszcze i kapelusze, spod których zwisały im pejsy.

Kobiety w chustach modliły się po prawej stronie Ściany, a mężczyźni po jej lewej. Robiło to na nas duże wrażenie. Ściana Płaczu sięga 15 m wysokości i składa się z masywnych rzeźbionych bloków z czasów Heroda Wielkiego. Wbrew powszechnej opinii nie jest to fragment oryginalnej Świątyni Jerozolimskiej, ale zaledwie mur oporowy po zachodniej stronie Wzgórza Świątynnego. Ponieważ jest jedyną pozostałością po całym kompleksie świątynnym zburzonym przez Rzymian w 70 r.; dla Żydów jest największą świętością. Od niemal 2000 lat przychodzą tu opłakiwać stratę świątyni i stąd wzięła się nazwa Ściana Płaczu.

Każdy dzień pobytu w Izraelu był niezwykły, ale najwięcej przeżyć i wzruszeń doznaliśmy zwiedzając Galileę. Jest to przecież piękny region, gdzie Jezus spędził swe lata dziecięce i tu jako dorosły nauczał, czyniąc wiele cudów. Już w Jego czasach teren ten był gęsto zaludniony i bogaty dzięki obfitym plonom zbóż, owoców i oliwek. Mieszkańcy Galilei żyli z żyznych pól uprawnych i rybołówstwa. To tu płynie rzeka Jordan (264 km długości) wypływająca w okolicach góry Hermon (2814 m) i wpada do Jeziora Galilejskiego, wypływając na jego południowym skraju doliny Ghor. Płynie dalej krętymi korytarzami wyrytymi przez siebie w dolinie kilkunastokilometrowej szerokości między grzbietami górskimi po obu stronach. Tę dolinę porasta gęsta roślinność charakterystyczna dla lasów tropikalnych. Ta dolina Jordanu (120 m p.p.m.) to geologiczny rów, którego boki są równoległymi uskokami w skorupie ziemi. Uskoki te prowadzą linię doliny w dół ku Morzu Martwemu (413 m p.p.m.) i dalej na południe. Widok Jordanu z okien przejeżdżającego autokaru nie jest najlepszy, bo na brzegach rzeki rośnie gęste poszycie i utrudnia obserwację. Rzeka przypomina strumień. Jednak zatrzymaliśmy się w miejscu szczególnym, w miejscu chrztu, tam, gdzie Jordan wypływa z Jeziora Galilejskiego utworzono baptysterium - Jardenit (symboliczne miejsce chrztu Jezusa i pierwszych chrześcijan).

W miejscu tym niezliczeni pielgrzymi zanurzają się w świętych wodach rzeki, biorąc chrzest. Sami też brodziliśmy w wodach Jordanu, w rzece występującej w wielu biblijnych opowieściach, np. o przejściu Jozuego do Kanaanu oraz o działalności Jana Chrzciciela, który w jej wodach ochrzcił Jezusa.

Zaczęliśmy jednak zwiedzanie Galilei wczesnym rankiem od Nazaretu, miasta, w którym Jezus spędził znaczną część życia. Dziś Nazaret jest hałaśliwą siedemdziesięciotysięczną aglomeracją i największym arabskim miastem w Izraelu, a dwa tysiące lat temu była to tylko niepozorna wioska w dolnej Galilei. Jest tu wiele kościołów, jednak najbardziej okazale prezentuje się monumentalna Bazylika Zwiastowania (ukończona w 1969 r.). Wznosi się w miejscu, gdzie archanioł Gabriel zwiastował Marii, że została wybrana przez Boga na matkę Jego Syna. Zdumiała nas wielkość tej świątyni, której części stanowią pozostałość wcześniejszych kościołów bizantyjskich, a zachwyciły zdobiące jej wnętrza malowidła o tematyce maryjnej, ufundowane przez chrześcijan z różnych krajów. Patrzyła z nich na nas Matka Boska o skośnych

Wizerunek Matki Boskiej przedstawiony przez Amerykanów w mocno kubistycznej wersji